Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

DROGOWSKAZY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWO-KULTURALNYM i SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM

Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

(J. Piłsudski).

BIAŁYSTOK

Rok II. — Listopad 1936 r. — Nr. 7.

Egzempl. 30 gr.

TREŚĆ:

DROGOWSKAZY

REDAGUJE KOMITET | WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA

Miesięcznik poświęcony sprawom oświatowo-kulturalnym i społeczno-gospodarczym

Rok II. | Białystok Listopad 1936 r. | Nr. 7.

OD REDAKCJI

Po dłuższej przerwie wakacyjnej zawrzała znowu ożywiona praca społeczna. Gwarem rozbrzmiewają szkoły, zaroiły się świetlice organizacyjne, przystąpiły do pracy organizacje wojskowe, młodzieżowe i inne, pełne są biblioteki i czytelnie. Po trudach lata odetchnęli bracia rolnicy zbierając się w obszerniejszych izbach na pogwarkę, na „co słychać". Wiejskie prządki w takt kołowrotków nucą piosenki smutne, to znowu skoczne, wesołe weselne i dziarskie żołnierskie. Wśród wsi i miasteczek, w organizacjach, w świetlicach, na zebraniach pracują działacze społeczni i oświatowi, nigdy niestrudzeni, zawsze pełni wiary, szczerych chęci. Bez chwili wypoczynku zapominają o sobie, o własnych potrzebach, oddając z siebie wszystko, co mogą: siły, zdrowie, najlepsze chęci, wytężoną pracę, byle tylko naprzód. Osamotnieni szybko się wyczerpują, tracą pomysły, długo szukają inicjatywy, ale nie zawsze mogą wykrzesać zbawienną myśl ze zmęczonego umysłu. Wówczas należy zasięgać pomocy innych, skorzystać z wysiłku i pracy zbiorowej, uciec się do „D r o g o w s k a z ó w". „Drogowskazy" chcą się zjawić w potrzebie jak Wasz szczery przyjaciel, podsunąć nowe myśli, nowe porywy, wskazać nową d r o g ę wśród szarzyzny dnia codziennego. Was zaś prosimy, dzielcie się z nami waszymi pomysłami, waszymi zamierzeniami, abyśmy mogli je przekazywać szerokim rzeszom działaczy społecznych i gospodarczych, tworząc coraz dłuższy, coraz silniejszy łańcuch, którym wspólnymi siłami będziemy dźwigać Ojczyznę wyżej... i wyżej...

REDAKCJA

W 18-tą rocznicę.

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu, ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu“. Wiosna wolności rozkwitła na ziemi polskiej i w sercach narodu polskiego, kiedy w on dzień stanął w Warszawie Komendant Piłsudski.

Długo Polska o takim dniu marzyła, długo do takiego dnia tęskniła w jęku i bólu, przeżywając martyrologię swojej niewoli.

Napróżno wieszcz narodowy wołał do Boga o „rząd dusz“. Zostawiwszy wielki testament duchowy narodowi, nie stworzył większego „niżli Bóg dziwa“ nie uczynił Polski szczęśliwej, ale w testamencie tym swoim powiedział, że przyjdzie mąż wielki, mąż opatrznościowy, że przyjdzie Ten, którego życie będzie „trudem trudów“, a imię jego „lud ludów“, przyjdzie Ten, który jak on Konrad będzie mógł o sobie powiedzieć: „Ja jestem milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze“.

Więzienie magdeburskie, jak grób niewoli, otworzyło się samo i wyszedł z niego Zbawiciel Narodu.

Wyszedł Ten, który pod Łowczówkiem i Konarami, jak dąb samotny stał.

Wyszedł Ten, który w dniu szóstego sierpnia 1914 roku obalił słupy graniczne, dzielące dawną Rzeczpospolitę na trzy wrogie sobie dzielnice.

Wyszedł Ten, który wolą swoją potężną, dłonią swoją mocarną rząd dusz polskich wziął w swoje dla Palski posiadanie.

I oto od dnia 11 listopada rozpoczęło się wypędzanie wroga przez przygotowanie z Komendanta woli zastępy peowiaków. Jak spod ziemi wyrosła armia polska, posiadająca gotowe kadry spośród legionistów i peowiaków. I zaczęło się później urządzanie życia w Wolnej, Zjednoczonej, Niepodległej Polsce.

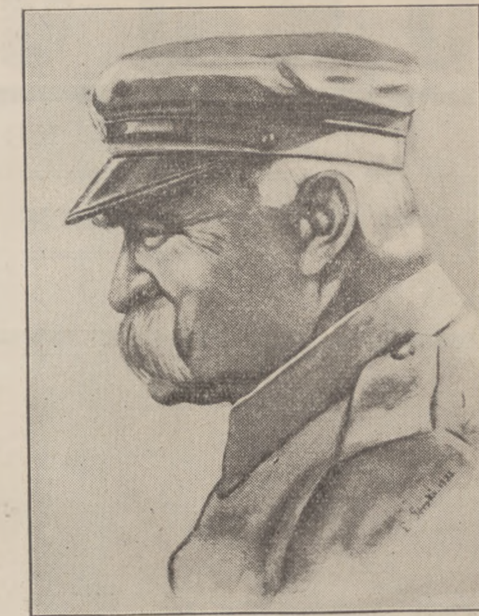
Naród, oszołomiony na razie ze szczęścia wolności, zapomniał dawnych waśni. Nie na długo jednak:

„Bo naród nasz, jak lawa,
z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa“,

to też znaleźli się tacy, którzy młode serce Ojczyzny ranić poczęli, odżyło stare warcholstwo.

Wódz wstrząsnął sumieniem, kiedy wróg straszny pod stolicę się zbliżał. I stał się za jego wolą, z jego łaski u Boga „cud“: wysiłkiem narodu — zwycięstwo nad Wisłą i zwycięstwo nad Niemnem, które otworzyło narodowi wielkie tereny dawnej Rzeczypospolitej i stworzyło podstawę do budowania Polski jako mocarstwa.

Nikt już od tej pory powiedzieć nie może, że Polska z łaski cudzej wolność posiada. Polska za sprawą genialnego Wodza obudziła dawną swoją tradycję, stała się znowu szańcem i przedmurzem chrześcijaństwa, stała się znowu obrońcą kultury Zachodu.



Dziś obchodzimy 18-tą rocznicę niepodległości. Te 18 lat niepodległości to najlepszy egzamin, to najlepszy dowód, że zdolni jesteśmy nie tylko do walki za ojczyznę, nie tylko do utrzymania w stanie nietykalnym naszych granic, ale i do wyścigu pracy na każdym polu.

Gdzie spojrzeć, wszędzie dźwigają się warsztaty pracy, kraj odbudowano, mamy świetną i sławną armię, oświata gigantycznym krokiem posunęła się naprzód, opieka społeczna wzrasta, rozwija się braterstwo warstw, a przede wszystkim karność i posłuszeństwo wobec własnych swoich władz, coraz większe rozumienie obowiązków obywatelskich.

Wprawdzie nie wszędzie jest pod tym względem dobrze, nie wszędzie jest dobra wola. Jest jeszcze w narodzie naszym dużo ludzi, którzy już zapomnieli o dawnych ciężkich dniach, jest jeszcze wiele ludzi, których opanował, „czerep rubaszny“, którymi rządzi obłuda i nienawiść bliźniego, współobywatela wolnej Ojczyzny — są to elementy rozsadzające Polskę jako Państwo, jest to lawa, o której Mickiewicz mówił, że „z wierzchu jest zimna, sucha i plugawa, lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi, plwajmy na tę skorupę i stąpmy do głębi“.

Niech z głębi serc naszych wyrwą się najszlachetniejsze pierwiastki duszy polskiej: Chrystusowa miłość bliźniego i poświęcenie się dla Ojczyzny.

Ukujmy z tych pierwiastków szlachetny kruszec duszy polskiej i wyzwoliwszy się z nękających miazmatów niewoli w nową przyszłość idźmy z miłością serdeczną dla brata swego, z uczuciem radości i dumy, że Wolnej Ojczyźnie służyć możemy pracą pokojową, ws, ółżyciem serdecznym, poszanowaniem prawa.

Niech życie Wodza Narodu, Budowniczego Mocarnej Polski stanie się dla nas wzorem, jak dobro Państwa należy przekładać nad dobro osobiste.

T. Budzanowski

Rozkaz

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego,
Młodzieńcze wyciągaj ramiona!
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do ciebie ma prawo li ona!

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
Cokolwiekby losy zrządziły;
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli Jej starczy twej siły!

Idź! Czuwaj! Kochając swe serce,
Prawdy w nim buduj świątynie:
Żyć warto, jeżeli twe życie
Ofiarnie dla Polski płynie.

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
Byś dostrzegł w sam czas, z jakiej strony
I jaki się wróg ku nam skrada,
Chęcią niszczenia wiedziony.

Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najtajniejszy,
Gdzie pójść masz z ramiony swojemi.

Jan Kasprowicz

Naczelny Wódz

Kiedy dnia 12 maja 1935 roku odszedł od nas na zawsze Wskrzesiciel naszej Niepodległości, Twórca potęgi militarnej Polski, Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski, to obok niezmiernego żalu po stracie ukochanego Wodza zjawiła się wielka troska o to, kto będzie bezpośrednim spadkobiercą Jego buławy, kto będzie tym, przy boku którego będą się skupiały nejszlachetniejsze porywy polskiego narodu, kto będzie umiał podobnie jak Marszałek jednoczyć w chwilach potrzeby wszystkie wysiłki obronne kraju i obejmie naczelne dowództwo nad armią, umiłowanym dzieckiem Marszałka.

I oto odetchnęła opinia publiczna, gdy się okazała nominacja Edwarda Śmigłego Rydza na Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Jeszcze większe zadowolenie zapanowało wśród narodu, gdy dnia 13 lipca r.b. Pan Prezydent Rzeczypolitej polecił Premierowi obwołać Śmigłego Rydza Pierwszym Dostojnikiem Państwa po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. W ten sposób najbardziej odpowiedzialnym wykonawcą Testamentu Marszałka, Dziedzicem wielkiej spuścizny ideowej został Generał Śmigły Rydz.

Rydz-Śmigły, z woli Marszałka ,dzisiejszy Wódz Armii, był najzdolniejszym uczniem Mistrza, spełniał najtrudniejsze zadania za życia Marszałka, sposobiąc się w ten sposób do szczytnego dziedzictwa. Kiedy Marszałek Piłsudski przy pomocy najbliższych sobie ludzi rozpoczął pracę w Związku



Walki Czynnej, Edward-Śmigły był jednym z pierwszych i najgorliwszych członków Związku.

Kończy szkołę oficerską Związku Walki Czynnej, by nabytą wiedzę przelać potem na Związek Strzelecki. Rok 1914 zastaje ob. Śmigłego na stanowisku Komendanta Okręgu Lwowskiego Zw. Strzeleckiego, i stamtąd wyrusza do walki o wolność wymarzonej Ojczyzny. Już tydzień po wymarszu Pierwszej Kadrowej ob. Śmigły obejmuje

dowództwo nad batalionem legionowym, stacza szereg potyczek z rosyjską kawalerią i odnosi zwycięstwa. Dnia 22 października 1914 roku wojska legionowe rozpoczynają pierwszy większy bój z piechotą rosyjską pod Anielinem. Idą do ataku kompania za kompanią, wreszcie do boju rusza batalion Śmigłego, wspiera mocno walczące bataliony, zajmuje najdogodniejsze dla siebie pozycje, wstrzymuje wszelkie ataki piechoty rosyjskiej, zdobywając dla siebie największe uznanie. I kiedy noc zapada, zmęczone wojska Śmigłego zamiast spocząć ruszają na rozkaz Wodza na pole bitwy, grzebią poległych i zabierają rannych. Ta wielka troska Dowódcy o życie i losy swych podwładnych każe żołnierzom uznać w Śmigłym nie tylko odważnego Wodza, ale i przyjaciela — opiekuna. Nic też dziwnego, że żołnierze Śmigłego chełpili się swoim Wodzem, mówiąc, że potrafi ich wyprowadzić szczęśliwie z każdej, najtrudniejszej opresji. Trzeciego dnia po bitwie pod Anielinem batalion Śmigłego otrzymał rozkaz wzmocnienia pułku, okopanego pod wsią Laski. Zadanie nie byle jakie, trzeba przejść przez otwarte pole, będące pod obstrzałem wroga. Batalion się rozprasza: pojedyńczo, grupkami, pełzając przekrada się wraz z Dowódcą do okopów, wzbudzając ogólny podziw Austriaków. Nic też dziwnego, że w pierwszym rozkazie, w którym Komendant dziękuje żołnierzom za dobry bój—wyróżnia przede wszystkim batalion Śmigłego. Ob. Śmigły zawsze zadowolony i uśmiechnięty odznaczał się także fantazją rycerską, bo oto kiedy wojska legionowe kwaterują w ciasnej wsi, otoczone dokoła wojskami rosyjskimi, mjr. Śmigły nie znalazłszy pomieszczenia dla swego batalionu wyprawia się w nocy do wsi Chyżówki, rozbija znajdujących się tam Moskali, bierze szwadron do niewoli i zdobywa dla siebie i dla swego batalionu wygodne kwatery. W grudniu 1914 roku pierwszy i trzeci batalion łączą się razem, tworząc pierwszy pułk piechoty legionowej, a mjr. Śmigły zostaje mianowany dowódcą pułku.

Świeżo upieczony pułk składa wkrótce egzamin w bojach pod Łowczówkiem, w okopach nad Nidą, a szczególnie w lasku Kozienickim. Pułk pierwszy otrzymał tam najtrudniejsze zadanie, rozrzucony po froncie całej dywizji, ciągle odpiera ataki wroga; mjr. Śmigły jest zawsze wśród żołnierzy, stale opanowany, spokojny z uśmiechem na ustach wydaje rozkazy, walczy sam w pierwszych liniach, na ataki odpowiada kontratakami, byle tylko wytrwać, byle wypełnić bez reszty rozkaz Komendanta.

Dnia 3 czerwca w rozkazie Komendanta Piłsudskiego nowe słowa najwyższego uznania dla pułku I-go i nominacja Śmigłego pułkownikiem. Każdy następny awans jest zapłacony suto krwawym bojem.

W czerwcu 1915 roku następuje ogólny wielki odwrót Moskali. Idą i palą za sobą polskie wsie i miasteczka. Kraje się serce Komendanta na widok pożogi, szerzonej na polskiej ziemi, to też wojska legionowe następują Moskalom na pięty, by im przeszkodzić w niszczeniu polskiego mienia. Oczywiście w straży przedniej idzie ob. Śmigły ze swoim pierwszym pułkiem. Pod Tarłowem ma się brygada legionowa przeprawić przez Wisłę, ale Moskale pilnują przejścia, artyleria dziesiątkuje następujących Austriaków. Pierwszy pułk nie zraża się strzałami artylerii, wie, że musi iść naprzód, że musi zająć wyznaczoną pozycję za wszelką cenę, bo taki był rozkaz Jego. Posuwają się naprzód grupkami, plutonami, pojedyńczo, niszczą swe wyszarzałe mundury o najeżone druty, ranią swe ciało, padają od pocisków nieprzyjacielskich. Dochodzą do zasieków z kolczastego drutu, przebywają i tę przeszkodę. W nocy zrywają się do ataku, szturmują okopy, ale wroga już tam nie znajdują, ustąpił, wycofał się nie przed siłą fizyczną, lecz przed siłą woli zwycięstwa. Tacy to byli żołnierze spod znaku Śmigłego. Za Wisłą brygada przechodzi przez Lubelszczyznę, przekracza Bug, wędraje ciągle naprzód: z Brześcia do Kowla, pod Czartorysk, oczyszcza Smigły kraj między Stochodem i Styrem, prowadzi najbardziej uciążliwe w dziejach legionowych walki, zdobywa w krwawym ataku Jabłonkę i Kuklę, okrywa sławą nietylko swój pułk, lecz całą brygadę legionową.

Po krótkim wypoczynku, w kwietniu 1916 roku I-szy pułk Śmigłego staje znowu do walki pod Obtową wstrzymując ciągle natarcia wojsk rosyjskich.

Wreszcie dnia 4 lipca 1916 roku stanęły pułki legionowe pod Kościuchnówką. Rozpoczyna się najbardziej krwawa w dziejach legionowych bitwa. Walki trwają bez przerwy przez kilka dni. Wojska austriackie uciekają w popłochu. Walczą już tylko pułki legionowe. Widząc beznadziejną sytuację, z bólem, serca rozpoczynają odwrót. Odwrót osłania pułk Śmigłego. Ostatnie boje stacza pułk. Śmigły pod Sitowiczami.

Mimo bohaterskich wysiłków, mimo przelanej krwi Niemcy i Austriacy nic nie chcą zrobić dla Polski. Komendant Józef Piłsudski jedzie do Warszawy, opuszcza szeregi legionowe, przekazuje dowództwo najdzielniejszemu, najbardziej zaufanemu pułk. Śmigłemu Edwardowi.

Legiony wycofują się z boju. Odmawiają złożenia przysięgi na braterstwo z Niemcami, idą do obozów koncentracyjnych, idą w rozsypkę, lecz nie giną. Komendant Piłsudski dostaje się do twierdzy, ale zostaje Śmigły, wierny rozkazom Komendanta. Nie zawodzi pokładanych w nim nadziei, organizuje potajemnie Polską Organizację

Wojskową, sposobiąc się tym razem do walki z Niemcami i Austriakami.

Wojna światowa zbliża się ku końcowi. Wali się Rosja, chwieją się Niemcy i Austria; Rydz-Śmigły doskonale to rozumie i stąd też ogromny wysiłek w kierunku należytego zorganizowania i wyćwiczenia P.OW. Organizacja ta się rozrasta po całej Polsce, i z niej to wyrastają zastępy tych, którzy ostatecznie oczyścili Polskę od Niemców i Austriaków. Jak wielkie były zasługi Śmigłego w okresie legionowym świadczy o tym pamiętnik Marszałka Piłsudskiego, kiedy w ciszy więzienia w Magdeburgu rozważał boje legionowe, najcięższe przeprawy, jak pod Uliną Małą i inne, gdzie zawsze najtruduiejsze zadania otrzymywał Rydz-Śmigły i zawsze wywiązywał się z nich należycie. To też nic dziwnego, że o Nim — pisze Komendant „Kochany Śmigły". Ów „Kochany Śmigły" nie zawiódł Komendanta w czasie Jego nieobecności, bo oto gdy 10 listopada 1918 roku zjawia się Piłsudski w Warszawie, Śmigły-Rydz melduje się mu jako Komendant już Polskich Oddziałów Wojskowych.

W pierwszych latach naszego niepodległego bytu Marszałek Piłsudski wkłada na wypróbowane barki Rydza-Śmigłego znowu najpoważniejsze ciężary.

Rydz-Śmigły bierze udział w wyprawie na „miłe miasto" Wilno, rozbija po drodze oddziały bolszewickie pod Lidą, wspólnie z innymi oddziałami zdobywa Wilno i niszczy ostatecznie oddziały czerwone, otaczające Wilno ze wszech stron. Jest komendantem wielkiej wyprawy na północ, walczy o wolność Łotwy, daje się poznać jako niestrudzony i przewidujący wódz, dobry strategig, wytrwały żołnież. Mimo słabego uzbrojenia, ciężkiej zimy, przeważającej siły wroga przeprowadza pomyślnie całą kampanię, oczyszcza Łotwę, dawne Inflanty, utrwala wolność Łotwy i jako triumfator wraca do Polski. W wyprawie łotewskiej Generał Rydz-Śmigły zdobywa ogromne doświadczenie bojowe, zdobywa jeszcze coś więcej, bo bezgraniczną miłość żołnierza i wiarę w Wodza. Żołnierze Rydza-Śmigłego zwyciężają, bo wierzą **w Wodza, wierzą w jego niespożyte siły, jego wolę i umiejętność zwyciężania.**

Wiosną roku 1920 Generał Rydz-Śmigły jako dowódca III armii zdobywa Żytomierz, otwiera sobie drogę na Kijów i z rozkazu Marszałka Piłsudskiego dąży szlakiem Chrobrego, rozbija hordy bolszewickie i zajmuje Kijów. Otoczony ze wszech stron przez wojska bolszewickie przerywa stalowy pierścień pod Borodzianką i wyprowadza cało i szczęśliwie 3-cią armię wraz z taborami. Do dnia dzisiejszego w wyższych szkołach wojskowych rosyjskich odwrót 3-ciej armii z pod Kijowa jest stawiany jako wzór.

Lato roku 1920 — hordy bolszewickie zalewają ziemie polskie. Cofają się nasze oddziały, zmęczony, głodny i wyczerpany żołnierz nie jest w stanie stawić czoła milionowej nawale, hasa po ziemiach polskich szczególnie rosyjska jazda pod wodzą Budiennego i Woroszyłowa. Razem z innymi cofa się, świecąc przykładami, i 3 armia Generała Śmigłego. Bolszewicy są już wewnątrz kraju, zagrażają bezpośrednio Warszawie. Ważą się losy Polski. Bolszewicy już światu głoszą zwycięstwo nad Polską. Po trupie Polski pragną przejść do Europy zachodniej. W ciągu długich, bezsennych nocy Komendant Piłsudski opracowuje plan rozbicia wroga. Jest szóstego sierpnia, szósta rocznica wymarszu I Kadrowej. W umyśle Komendanta powstaje plan generalny, niezawodny, byle tylko starczyło sił na wykonanie, byle zgromadzić odpowiednie siły wojska. Należyte wykonanie planu zależy przedewszystkiem od tego, jak zostanie obsadzone prawe skrzydło. Prawe skrzydło ruszając z nad Wieprza, ma rozpocząć bitwę, w gwałtownym uderzeniu przełamać front wroga, w szybkim marszu przebyć najdłuższą przestrzeń, oskrzydlić nieprzyjaciela, zajść mu drogę z tyłu, odciąć odwrót, zdemoralizować, a potem rozbić. Bez chwili wahania stanowisko to powierza Komendant Piłsudski Generałowi Śmigłemu.

On zostaje dowódcą grupy uderzeniowej, On najodważniejszy, najszybszy, bo przecież „Śmigły". Zadanie swe wykonuje Generał Śmigły z całą energią, bo rozumie, że od należytego wypełnienia rozkazu, od szybkości ruchów jego wojsk zależy zwycięstwo, zależne są losy Polski.

Generalny plan naczelnego Wodza szybko wydaje owoce. Wojska bolszewickie wycofują się w popłochu, kraj się oczyszcza, ojczyzna ocalona. Za uciekającymi czerwonymi oddziałami podąża w dalszym ciągu wojsko Śmigłego. Następują nowe boje pod Grodnem, Lidą. Wreszcie rozbity wróg przyjmuje podyktowane mu warunki pokoju.

Tak to w okresie tworzenia naszej Ojczyzny i w pierwszych latach niepodległości walczy i pracuje Generał Rydz-Śmigły. Zawsze przy boku Komendanta, ciągle na najodpowiedzialniejszym stanowisku, pomaga mu w wywalczeniu i utrwaleniu Niepodległego bytu. Nic też dziwnego, że w chwili, gdy sterane siły Komendanta odmawiają posłuszeństwa, gdy zmęczony życiem przenosi się do wieczności, Jemu powierza straż nad bezpieczeństwem naszych granic, Jemu każe utrzymywać i utrwalać mocarstwowe stanowisko Polski.

Dnia 11 listopada, w 18-tą rocznicę odzyskania niepodległości Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Generał Rydz-Śmigły otrzyma buławę marszałkowską. Tradycja dawnych hetmanów, wskrzeszona przez pierwszego Marszałka Polski Józefa

Piłsudskiego, zostanie podtrzymana, a zadaniem wychowawców, działaczy oświatowych i społecznych jest, by tradycja ta została po wsze czasy utrwalona w narodzie polskim. Cały naród polski musi odczuć i zrozumieć, że symbolem naszej potęgi, naszej jedności, naszego przywiązania do wolności i Ojczyzny jest po wsze czasy Naczelny Wódz. Ten który dziedziczy buławę po Pierwszym Marszałku odrodzonej Polski, Generał Edward Śmigły-Rydz niech nam hetmani jak najdłuższe lata, niech wiedzie naród polski do potęgi, niech będzie ostoją narodu w chwilach nawet najcięższego kryzysu materialnego i duchowego, podobnie jak był ostoją dla swych żołnierzy w okopach: Anielina, Kozienickiego Lasku, Obtowej i Kościuchnówki. *W. M.*

Panu Generałowi Stefanowi Pasławskiemu,

Wojewodzie Stanisławowskiemu

W listopadzie 1935 roku powstała myśl redagowania i wydawania miesięcznika „Drogowskazy". Głównym inicjatorem tej myśli był Pan Wojewoda Pasławski. „Drogowskazy" miały działaczom kulturalno-oświatowym i społecznym wskazywać drogę wśród nawału zagadnień, budzić inicjatywę, ułatwiać pracę. Liczne głosy z terenu świadczą o tym, iż w bardzo dużej mierze „Drogowskazy" swą rolę spełniły. To, że „Drogowskazy" osiągnęły zamierzony cel zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Panu Generałowi Pasławskiemu. Jego głęboka wiara w powodzenie sprawy, Jego zapał i poparcie zrobiły swoje.

Dziś, kiedy Go zabrakło na naszym terenie, Redakcja „Drogowskazów" składa Mu najserdeczniejsze podziękowanie za cenną współpracę i zapewnia, że w dalszym ciągu będzie prostować drogi pracy społecznej i kontynuować rozpoczęte dzieło. Żegnając Pana Wojewodę życzymy Mu osiągnięcia jak najlepszych wyników w pracy kulturalno-społecznej na terenie Województwa Stanisławowskiego.

Spółdzielnia Wydawnicza
i Komitet Redakcyjny

O kulturze wsi w przemówieniu p. Ministra W. R. i O. P. prof. D-ra Wojciecha Świętosławskiego

Żyjemy w epoce wielkich przemian dziejowych, w czasach dziwnych, lecz niezmiernie ciekawych. Zatroskani kłopotami dnia powszedniego nie zdajemy sobie sprawy, ile wielkich zmian, zdarzeń historycznych i nowych faktów dokonanych w życiu zbiorowym zachodzi zarówno wokół nas jak i na terenie dalszych i sąsiadujących z nami państw.

Od przemian tych i wydarzeń zależą losy mocarstw i narodów, decydują one pośrednio lub bezpośrednio o losach Polski, o tym jak się ułożą nasze warunki bytu państwowego i rozwoju naszego kraju. Organizmy gospodarcze poszczególnych państw są tak ze sobą związane, że nawet niewielkie drgnienia w jednym z nich powodują, mimo murów i barier ochronnych, falowanie w innych.

Przeżywany, nieznany ogromem swych rozmiarów w dziejach, kryzys zmusza ludzkość do szukania nowych dróg, nowych form społeczno-politycznych życia zbiorowego i tworzenia nowych wartości. Niemiłosierne kleszcze kryzysu sparaliżowały i wstrząsnęły nie tylko życiem gospodarczym; objęły one i inne dziedziny: świat ducha, sztuki, myśli, nauki, urządzeń społecznych i wszystkiego, co ma wpływ na zbiorowość ludzką.

Gorączka poszukiwania nowych szlaków, nowych urządzeń i nowego stawania się ogarnia i Nasz Naród. Polska czyni to może bardziej pośpiesznie, niż inni, ma bowiem więcej do odro-

bienia. Jeśli znajdziemy drogę wielkiego rozwoju, wielkich prac i idei na każdym odcinku rzeczywistości polskiej, zmniejszą się niedomagania, zniknie bezrobocie, będziemy mieli większe możliwości wybicia się na polu wszelkiej pracy.

Nie możemy pozwolić, by Polska pozostała słabą i niezagospodarowaną wobec zbrojeń, wzrostu sił i sprężności naszych sąsiadów, wobec ich postępów i udoskonaleń technicznych.

W ogólnym wyścigu narodów musimy i my wziąć wydatny udział. Jest nas przeszło 32 miliony. Stanowimy ilościowo silny naród. Ale nie wszystkie jego warstwy żyją pełnią praw życia kulturalnego. Niektóre z winy tragedii dziejowej rozbiorów zostały zepchnięte na szary koniec i choć ilościowo, jak nasza wieś, stanowią około 70% całej ludności, jakościowo nie ważą tyle.

Stan ten napawa troską Rządy Rzeczypospolitej. Władze państwowe pragną jak najszybciej uaktywnić kulturalnie i społecznie wszystkie warstwy, zwłaszcza lud wiejski i skierować na tory pracy państwowo-twórczej.

Dał temu wyraz p. Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski w przemówieniu, jakie wygłosił na konferencji, poświęconej sprawie kultury wsi. Konferencja urządzona przez Prezydium Rady Ministrów, odbyła się w dniach 28 i 29 maja 1936 r.

Oto co powiedział p. Minister:

„Rozwój kulturalny i gospodarczy Polski zależy bezpośrednio od pomyślnego rozwiązania sprawy podniesienia kultury wsi. Niewątpliwie istnieje wielka współzależność między stanem gospodarczym wsi, a jej poziomem kulturalnym. Bez pewnego minimum dobrobytu materialnego wsi praca kulturalna jest bardzo utrudniona, niemniej jednak praca ta winna właśnie pomagać wsi wydobywać się z trudnego położenia gospodarczego, pobudzić energię, inicjatywę, zaradność, wolę i ambicję przełamania trudności. Zagadnienie to jest bardzo złożone i składa się z wielu elementów, które rozważane będą zapewne na posiedzeniach komisyjnych konferencji. Chciałbym jednak na wstępie oświetlić pewne kwestie, związane bezpośrednio resortem Ministerstwa Oświaty.

Rzecz prosta, Ministerstwo Oświaty ma bardzo wiele do zrobienia, aby kultura wsi podniosła się na wyższy poziom. Przede wszystkim musi tworzyć w swoim zakresie warunki rozwoju kulturalnego wsi. Zrealizowanie **powszechnego nauczania siedmioletniego, podniesienia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, znaczne powiększenie liczby szkół rolniczych** i innych zawodowych męskich i żeńskich, przystosowanie do należytego spełnienia swego zadania, **zaopiekowanie się młodzieżą wiejską w okresie po ukończeniu szkoły**, realizacja dokształcania ogólnego i zawodowego oraz oświaty pozaszkolnej, podniesienie sprawności fizycznej młodzieży wiejskiej przez należyte postawienie wychowiania fizycznego w szkołach powszechnych, **wszczepianie nawyków higienicznych i podnoszenie ogólnej higieny wsi** przez pracę nad uczniami w szkole powszechnej – wszystko to są zadania, które spełnić musi Ministerstwo Oświaty.

Zdajemy sobie też wszyscy sprawę z tego, że należyte wykonanie tego programu zajmie wiele czasu, ponadto całkowite zadośćuczynienie obowiązującym przepisom w zakresie kształcenia i szerzenia kultury wymaga stale poważnego nakładu finansowego. Zrealizowanie powszechnego nauczania jest nieodzowne, trzeba bowiem **stworzyć podstawową wspólną więź**, łącząca wszystkich obywateli Państwa, trzeba dać wszystkim elementarne **uświadomienie i przygotowanie do spełnienia obowiązków obywatelskich.**

Społeczeństwo powinno sobie jednak dokładnie uświadomić, że realizacja powszechnego nauczania wymaga powiększenie budżetu gmin, gdyż zaspokojenie potrzeb budownictwa szkolnego wymagałoby znacznego stopniowego obciążania budżetów gmin, nadto stopniowego powiększania budżetu Ministerstwa Oświaty w latach najbliższych ogółem o blisko 100 milionów. Trzeba bowiem dodać etaty nauczycielskie dla objęcia dzieci w wieku obowiązku szkolnego, będących obecnie poza szkołą, a nadto naturalny przyrost ludności w kraju naszym wymaga, by ilość etatów nauczycielskich została stopniowo zwiększona w porównaniu ze stanem obecnym przynajmniej o 30.000. Wprawdzie przechodzimy obecnie przez maksimum przyrostu liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego; liczba ta na pewien czas nawet zmaleje w związku ze znacznymi wahaniami rozrodczości w latach ubiegłych. Sądzić jednak z dużym prawdopodobieństwem należy, że lata przyszłe powiększą znów liczebność dzieci w wieku obowiązku szkolnego i stały przyrost ludności będzie musiał być związany z powiększeniem liczby etatów nauczycielskich systematycznie z roku na rok...

...Obecnie Ministerstwo Oświaty powinno i czynić będzie największe możliwe wysiłki celem zaspokojenia głodu kulturalnego wsi. Stoi przed nami ogrom pracy przy ograniczonych środkach finansowych, potrzeby zaś kulturalne wsi wzrastają z dnia na dzień i to w sposób bardzo intensywny. Nie wystarcza bowiem wypełnienie najbardziej elementarnego obowiązku Państwa – dostarczenie nauki w szkole powszechnej.

Zdać bowiem musimy sobie sprawę z tego, że pod wpływem ogólnych zmian warunków bytowania wieś zmieniła i zmienia z dnia na dzień

i to radykalnie swoje oblicze. Domaga się zdecydowanie **najwyższego poziomu nauczania dla swych dzieci, przejawia wielki głód książki** i pragnie czerpać z czytania przede wszystkim praktyczne wskazówki, potrzebne do realizowania zamierzeń w zakresie życia codziennego, kultury roli, hodowli i gospodarstwa wiejskiego wogóle. Szuka też wielu wiadomości ogólnych, mających rozszerzyć horyzonty wiedzy w Polsce, o postępie ogólnym zarówno naszego państwa, jak też całego świata. Wieś chce wiedzieć o tym, **jak budować swą własną przyszłość, przyszłość Narodu Polskiego i Państwa**, domaga się danych, mogących wytłumaczyć szereg zjawisk, zachodzących u nas i w innych krajach.

Trzeba więc wzmagać oświatę pozaszkolną, ulepszać już istniejące szkoły rolnicze i dostosowywać je stale do zmniejszających się potrzeb wsi, **trzeba zwiększyć ich liczbę**, a także troszczyć się o tworzenie na wsi innych szkół zawodowych, które dostarczałyby możność wykształcenia młodzieży wiejskiej na potrzebnych wsi pracowników fachowych. Związane to jest ściśle z umożliwieniem wogóle dalszego kształcenia się zdolnej młodzieży wiejskiej. **Chodziłoby przy tym o wyławianie talentów na użytek całego Państwa**, a także w bardzo dużej mierze o powiększenie i to znaczne odsetka młodzieży wiejskiej, którąby **szkoły średnie i akademickie ukończyła, a następnie wracała z własnej woli i chęci oraz poczucia obowiązku obywatelskiego na wieś**, zajmując te lub inne stanowiska w samorządzie, w organizacjach społecznych lub zawodach wolnych, **Wyławianie najzdolniejszych jednostek ze szkół powszechnych, stworzenie warunków, aby jednostki te mogły przejść do szkół średnich i akademickich, jest zadaniem naczelnym, nad którego rozwiązaniem pracować muszą wszyscy:** rząd, samorządy, organizacje społeczne i pojedyńczy ludzie dobrej woli.

Powinniśmy szerzyć wiadomości o tym, co się dzieje w tym zakresie w innych krajach, do najbliższych krajów północy włącznie. Statystyka wskazuje, jak zdecydowanie na tę drogę wkroczyła np. Łotwa. Liczba kończących studia akademickie jest na Łotwie stosunkowo do zaludnienia niewspółmiernie wysoka. Młodzież jednak po ukończeniu studiów wraca na wieś i tam spełnia swe posłannictwo, przyczyniając się do podnoszenia kulturalnego wsi w bardzo szybkim tempie.

Stoimy niewątpliwie przed nowym okresem życia polskiego, kiedy emigracja inteligencji z miast do wsi stanie się nietylko elementarnym nakazem chwili, ale koniecznością dyktowaną zarówno względami ekonomicznymi jak też racją stanu. Obok nauczyciela, będącego obecnie pionierem kultury na wsi, stanąć muszą do pracy ludzie fachowi innych zawodów, a im ich będzie więcej, im prędzej na wieś wyruszą, tym szybszym tempem zbliżać się będziemy do stanu, o jakim marzy obecnie każdy prawy obywatel Polski.

Niemniej jednak ważną sprawą od tego, co mamy zrobić dla sprawy podniesienia się poziomu kultury na wsi, jest, **jak powinniśmy tę pracę prowadzić**. Moim głębokim przekonaniem jest, **iż nie może być mowy o pracy dla wsi**, można tu mówić **jedynie o pracy wspólnej ze wsią. Wieś ma prawo i słusznie domaga się poszanowania dla swych wartości kulturalnych, potrzebuje rady i pomocy, ale nie nacisku i przymusu, chce bowiem narówni z miastem ponosić współodpowiedzialność za życie i losy Państwa** i przyczyniać się do podnoszenia jego kultury. O tym zasadniczym założeniu nie można zapominać przy prowadzeniu pracy kulturalnej na wsi.

Prace w pewnej mierze ułatwi nam fakt, że imponujące wynalazki ostatniej ćwierci wieku z radiem na czele wytworzyły możliwość tak bliskiego kontaktu wsi z miastami, ze stolicą na czele, że w chwili obecnej znika przestrzeń, głucha prowincja dowiaduje się jednocześnie z miastami o zdarzeniach dnia codziennego zarówno w kraju, jak też zagranicą; wszystko wytwarza atmosferę, w której życie wsi domaga się zdecydowanie szybkiego rozwoju w najróżnorodniejszych kierunkach.

Zwołując naradę w sprawie kultury wsi Rząd ma na myśli pozytywną, rzetelną pracę nad tym zagadnieniem. Nie mamy pod tym względem żadnych złudzeń, że problemat ten rozwiąże się w ciągu krótkiego okresu czasu. W zakresie oświaty przygotowani jesteśmy na wytrwałą usilną pracę, której intensywność i skuteczność będzie wzrastać równorzędnie z polepszaniem się sytuacji finansowej na wsi i w całym państwie. Będziemy tu mieli przed sobą dwie możliwości. Jedna związana będzie organicznie z tempem powiększania się państwowego bubżetu oświatowego, a przede wszystkim przeznaczonego na rozwój szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej, druga będzie uzależniona od tego, jak dalece wzrastać będzie zasobność wsi w miarę polepszania się koniunktury i zanikania zgubnych następstw długotrwałego kryzysu, który poderwał budżet gospodarstwa wiejskiego i zniszczył wszelkie zasoby, któreby mogły być wyzyskane na cele kulturalne, oświatowe i doskonalenie zawodowe młodzieży wiejskiej i starszego pokolenia.

Przychodzimy z konkretnymi zamierzeniami pracy, z wiarą, że systematyczny wysiłek w tym kierunku wyda zdecydowanie pozytywne rezultaty.

Praca na wsi powinna się stać naczelnym hasłem zarówno naszym iak i naszej młodzieży.

W przemówieniu swym Pan Minister jasno nakreślił plan działania Ministerstwa Oświaty. Jest to program poczynań oświatowych Rządu w dziedzinie podnoszenia kultury wsi. Zawiera szczytne dążenia i hasła. Nie od razu jednak da się zrealizować. W swym twórczym pochodzie nie jedną przeszkodę pokonać musi. Ale im zwarciej stanie przy nim całe społeczeństwo, im szybciej poprze go w całej swej masie drzemiąca jeszcze wieś, tym prędzej zaświeci, jaśniejsze jutro nad ugorami wiejskimi.

Wielką rolę w akcji dźwigania wyżej wsi odegrać muszą przodownicy życia wiejskiego: inteligencja pochodząca spod strzech polskich, nauczycielstwo i oświatowcy, organizacje i działacze społeczni.

A w pracy tej nie wolno tracić ani chwili czasu: każda zdrowa myśl rodzić winna czyn i wciągać aktywnie wieś w krąg zagadnień życia kulturalnego, pogłębiać więzy, łącząc ludność wiejską z własnym Państwem i budzić pełnię uświadomienia narodowego.

Żywe tempo pracy musi ogarnąć całą działalność samorządów terytorialnych, zrzeszeń spółdzielczych, organizacyj i instytucyj społeczno-oświatowych.

Doba współczesna stawia nam wielkie zadania i cele, i nikogo w pracy dla wielkości Polski nie może zbraknąć.

F. W.

19 $\frac{31}{x}$ 36 „Dzień Oszczędności"

W roku 1924 zebrani na Kongresie Oszczędnościowym w Mediolanie delegaci wszystkich kulturalnych państw doszli do przekonania, że tylko kapitał rodzimy zapewni jednostce, rodzinie i państwu spokój i dobrobyt. Dla upamiętnienia tej chwili postanowiono po wieczne czasy obchodzić w dniu 31 października „Dzień Oszczędności".

Wezwanie Kongresu Mediolańskiego do gromadzenia oszczędności nie trafiło w próżnię Do apelu stanęły wszystkie kulturalne narody i zaczął się wyścig pracy na tym polu. Dorosły obywatel, dziecko, biedny czy bogaty – każdy niósł swoje grosze do Kasy Oszczędności, państwowych, czy komunalnych i składał na książeczkę. Zgromadziły się tysiące i miliony.

Zaoszczędzony kapitał dokonał nadzwyczajnych rzeczy: odbudowano całe dzielnice i miasta, uruchomiono znaczną ilość zakładów dających pracę tysiącom obywateli kraju, osuszono olbrzymie przestrzenie bagien i moczarów, zamieniając je na żyzne łąki i pola uprawne. A pieniądz zaoszczędzony nie przepadł wkładcy – przeciwnie, wzrósł o sumę procentów, jaką naliczyła mu Kasa.

Nie pozostał w tyle i naród Polski. Zgromadzono w Komunalnych Kasach Oszczędności i P. K. O. przeszło półtora miliarda złotych.

Ale daleko nam do państw zachodnich. Nasuwa się pytanie, czy my możemy jeszcze więcej oszczędzać? Czy nasz obywatel ma jeszcze zasoby gotówkowe niezłożone w Kasach Oszczędności?

Na to pytanie dają nam gazety codziennie odpowiedź. Tam złodziej ukradł ze skrzyni tyle to tysięcy złotych, tu spalił się dom, a w nim taka to suma, to znów po śmierci znaleziono zaszyte w sienniku banknoty.

Ludność nasza ukrywa w różnych walutach przeszło miliard złotych! Ten miliard wycofany z obiegu, nie pracuje, leży bez żadnej korzyści dla właściciela i kraju. To też w dniu poświęconym idei oszczędności, winniśmy rozważyć, jakie mógłby zgromadzić sumy 30-milionowy naród.

Gdyby każdy z obywateli złożył na książeczkę oszczędnościową tylko 1 złoty miesięcznie, to już w jednym roku mielibyśmy 360 milionów złotych oszczędności, które dałyby pracę tysiącom obywateli.

Wyciągnijmy ten miliard złotych, skrzętnie chowany w kufrach, siennikach i pod strzechami dla złodziei i ognia, a zniknie bezrobocie i nędza w kraju. Bo zwycięży w ciężkiej walce o byt tylko naród uzbrojony w wielki własny kapitał.

Wielkość narodu polskiego leży w oświacie

Naczelny Wódz o celach Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Niedawno minął Tydzień Szkoły Powszechnej. W Tygodniu tym Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wytężyło cały swój wysiłek na: 1) zbiórkę funduszów na cele budowy szkół i 2) na uświadomienie najszerszych mas społeczeństwa o konieczności rozbudowy szkolnictwa powszechnego, by każde dziecko w wieku szkolnym znalazło pomieszczenie w higienicznym budynku szkolnym i mogło skorzystać z dobrodziejstw oświaty. Znaczenie Towarzystwa doceniały i doceniają Najwyższe Cczynniki naszego Państwa: dnia 13 listopada 1934 r. Rada Ministrów uznała stowarzyszenie za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, w roku zaś bieżącym z okazji „Tygodnia Szkoły", Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Generał Edward Rydz-Śmigły przeznaczył na cele Towarzystwa 100 złotych i napisał list odręczny treści następującej:

„Cele, której swej pracy postawiło Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych muszą pobudzić do ofiarności i współdziałania każdego Polaka, pragnącego, by NARÓD POLSKI BYŁ WIELKIM NARODEM.

(—) *ŚMIGŁY-RYDZ*
gen. dyw.

Współczesne prądy polityczno-społeczne

Skomplikowane warunki współczesnego życia zbiorowego obfitują w różnorodne i przeciwne sobie prądy ideowe w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej. Dokładne zorientowanie się w zasadach głoszonych przez poszczególnych myślicieli i teoretyków jest wręcz niemożliwe dla przeciętnego obywatela. Znajomość jednak podstawowych haseł, pod znakiem których kształtuje się życie zbiorowe państw współczesnych ułatwi nam śledzenie różnych mniej czy więcej nas niepokojących zjawisk.

Nie wydaje się zbytecznym przeprowadzenie pogadanki w kole oświatowym na temat istotnych cech i form działania komunizmu i bolszewizmu oraz faszyzmu i hitleryzmu. Poznając więcej czy mniej niebezpieczne dla nas formy ustrojowe polityczne i społeczne możemy się uodpornić na działanie jednych, rozważyć i ewentualnie przeszczepić na nasz grunt z pewnymi odchyleniami drugie.

Źródłem wszelkiego rodzaju prądów ideowych jest człowiek, myśl ludzka, wydobywająca coraz to nowe dodatnie lub ujemne wartości z okazji czy to wielkich wydarzeń (wojna, przewroty, wstrząsy gospodarcze i t. p.), czy badań naukowych, czy wreszcie natchnienia jednostki skupiającej wokoło siebie zwolenników jakiejś idei. Wszelkie nowe kierunki polityczne i społeczne muszą stawiać sobie za cel: zdobycie władzy, środków na jej utrzymanie i rządzenie państwem, w dziedzinie społecznej sprowadzają się do walki poszczególnych grup społecznych o pieniądz, pracę i przywileje. Tak było dawniej, tak jest obecnie i tak będzie w przyszłości, gdyż wynika to z charakteru ludzkiego.

Na przełomie wieku XIX i XX silnie nurtują wśród odłamów społeczeństw różnych krajów hasła społeczne, domagające się radykalnych zmian w życiu gospodarczym i w udziale w rządach. Najbardziej radykalną z form tych haseł, skrajną formą haseł socjalistycznych jest **komunizm**.

Cele i formy działania komunizmu dadzą się sprowadzić do: zdobywania władzy drogą anarchii (bezrządu) szerzenia w państwie niemocy i bezprawia w tym celu, by władzę z rąk prawowitych, rozumnie i celowo działających zepchnąć na ulicę, rzucić między obałamucony tłum, a wtenczas zagarnąć ją w swoje ręce i ustanowić czerwony terror.

Komunizm czerpie siły z rozkładu życia gospodarczego i społecznego, wyzyskuje ogólny kryzys i bezrobocie a z ogólnej sumy nieszczęść korzysta, aby szerzyć wśród niezadowolonych propagandę komunistyczną. To też usuwanie przyczyn tego niezadowolenia jest najskuteczniejszą walką z komunizmem: słusznie wyraził się Premier Gen. Sławoj-Składkowski—„komunistów trzeba pakować do więzienia, ale bezrobotnym trzeba dać pracę".

Bolszewizm—rządzący niepodzielnie w Rosji Sowieckiej opiera się na hasłach komunistycznych, ustanawiając dyktaturę jednej partii—znosząc własność prywatną w życiu gospodarczym zaś w dziedzinie kulturalno-obyczajowej nie uznając religii i wychowania na jej zasadach. Komunizm wreszcie zaprzecza zupełnie istnieniu odrębności narodowych i jest krańcowym przeciwieństwem nacjona-

nalizmu, który jak wiemy przyznaje wyłącznie prawo rządzenia państwem narodowi, traktując mniejszości narodowe jako sublokatorów nie posiadających głosu w decydowaniu o gospodarce narodowej. Bolszewizm jako kierunek ideowy polityczny i społeczny, niezależnie od opanowania terenu Rosji Sowieckiej, dąży wszelkimi środkami do zdobycia najbardziej nawet odległych terenów, czego najlepszym dowodem jest jawne poparcie zbrojne, udzielane przez Rosję komunistycznemu rządowi Hiszpanii.

Faszyzm włoski zrodzony w latach 1918—1922, rzucony jako hasło „związku uczestników wojny" „fascio di combattimento" przez syna ludu włoskiego — (Benitto Mussolini był synem kowala a w młodości swej nauczycielem ludowym) wypowiedział komunizmowi zagranicznemu zdecydowaną walkę. Stąd też faszyzm jako kierunek ideowy polityczny i społeczny głosić będzie inne cele, na innych się oprze podstawach—jedno mając wspólne to wykluczenie zupełne jakiejkolwiek odmiennej partji na terenie Włoch, co w rezultacie daje dyktaturę faszyzmu.

Hasła faszyzmu to: stworzenie silnego, zjednoczonego mocarstwa o ustroju korporacyjnym (związki zawodowe pracodawców i pracowników w liczbie 22 różnych zrzeszeń mają prawo wybierać swych przedstawicieli do parlamentu, podporządkowanego w istocie dyktatorowi Mussoliniemu) i zasadach narodowych, opartych o tradycje starożytnego Rzymu. Faszyzm kładzie ogromny nacisk na wychowanie moralne i tężyznę fizyczną młodzieży podporządkowanie jej od lat najmłodszych faszyzmowi („balilla" org. młodzieży do 14 r. życia oraz „awangarda" od 14—18 r.), otoczenie opieką rodziny i jej życie, dbałość o przyrost ludności. W działaniu na zewnątrz faszyzm wraz z hitleryzmem wspólnie przeciwstawiają się hasłom komunistycznym, nic więc też dziwnego, że w odpowiedzi na interwencję rosyjskiego bolszewizmu, do działań wojennych w wojnie domowej hiszpańskiej, tak Włochy jak Niemcy nie chcą dopuścić do zwycięstwa komunistyczno - sowieckiego rządu madryckiego.

Hitleryzm zrodzony w Niemczech w latach 1922—1933 stawia sobie za cel odbudowę mocarstwa III Rzeszy Niemieckiej z jej niepodzielnym dyktatorem Adolfem Hitlerem. Jako kierunek ideowy był najpierw hitleryzm zbiorem najrozmaitszych haseł, które miały zadowolić tak robotników jak wielkich finansistów i przemysłowców.

Argumentem, którym Adolf Hitler zjednał sobie wszystkich Niemców było hasło wyzwolenia Niemiec z ciężarów politycznych, gospodarczych i ograniczeń wojskowych, przyjętych przez zwyciężone Niemcy traktatem wersalskim.

Na tej płaszczyźnie wspólnego działania znaleźli się wszyscy Niemcy i doszli do wręcz imponujących rezultatów.

Hasła hitleryzmu to: narodowy socjalizm, rasizm—uznanie wyłącznych praw rządzenia państwem narodowi niemieckiemu, rasie aryjskiej plemienia nordycko-germańskiego. Dla ochrony czystości rasy wprowadzono zakaz małżeństw mieszanych, sterelizację czyli wstrzymania rozrodczości jednostek dziedzicznie obciążonych i nieuleczalnie chorych. W polityce wewnętrznej przeciwstawia się hitleryzm chaosowi parlamentarnemu i podporządkowuje do ostatnich granic jednostkę interesom państwa i dyktaturze partyjnej; oddaje w ręce kanclerza i przywódcy—„führera" pełnię władzy nieograniczonej z wyeliminowaniem czynnika kontroli i współodpowiedzialności za losy państwa. W dziedzinie gospodarczej wprowadza przymus pracy dla potrzeb obrony państwa a w dziedzinie wojskowej zmienia Niemcy w jeden wielki obóz wojenny. W dziedzinie kulturalno-obyczajowej stosuje podobnie do faszyzmu środki działania dla wzmocnienia organizacji życia rodzinnego, podporządkowując je również interesom państwa.

Oto zasadnicze cechy trzech tych prądów. Na horyzoncie haseł politycznych i społecznych ukazuje się w Belgii nowy kierunek rexizm i jego młody przywódca Degrelle - przyszłość dopiero pokaże co wyniknie z wypadków rozgrywających się i jak się przyjmie rzucone przez Degrella hasło współdziałanie nacjonalizmu z katolicyzmem na terenie Belgii.

Śledząc pilnie i z wielkim zainteresowaniem przebieg działań wojennych w Hiszpanii rozumiemy dobrze, że jest to rozgrywka nietylko między powstańcami i komunistami, ale jest to rozgrywka między faszyzmem i hitleryzmem z jednej strony a komunizmem i bolszewizmem z drugiej. Rezultat tej walki będzie miał dominujące znaczenie dla układu sił i stosunków wewnętrznych we wszystkich państwach europejskich, będzie on miał również dominujące znaczenie dla Polski.

M. Goławski.

Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać

Mowa gen. Sławoj Składkowskiego

Posiedzenie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, zagaił premier Składkowski następującym przemówieniem:

Panie Prezydencie, Panie Generale, Eminencjo, Szanowni Państwo!

Fakt obecności na dzisiejszym zebraniu P. Prezydenta Rzplitej. Wodza Naczelnego i tylu najwybitniejszych przedstawicieli życia Polski, fakt przebiegu obrad w siedzibie Głowy Państwa, wielkodusznie na czas tych obrad użyczonej, wreszcie atmosfera, która panuje w tym dostojnym gronie – wszystkie te objawy wskazują, że przedmiot, któremu poświęcić mamy nasze dzisiejsze obrady, nie jest wzięty z życia codziennego, nie wypływa z trosk codziennych.

Nie wystarczy bowiem codziennego wysiłku, nie wystarczy zwykłego współczucia dla okazania skutecznej pomocy w walce z potęgą nadchodzącej zimy, potęgą głodu i zimna, które przynosi ona ze sobą.

W walce z tymi potęgami pomóc mamy najbiedniejszym, pozostającym bez pracy i środków do życia.

Czy trzeba zaznaczyć, że akcja ta, – akcja pomocy słabym, – nie ma nic wspólnego z polityką.

Wszak polityk szuka zawsze sojuszu z mocnymi, a nie szuka sposobności do okazania pomocy słabym.

Troska, która zwołała nas na zebranie dzisiejsze, przekracza ramy zainteresowań i trosk Rządu.

Rządy i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli.

Szanowni Państwo! Mocni tą miłością i solidarnością sprzęgnijmy nasze siły, zespólmy nasze działania, by pod wysokim patronatem Głowy Państwa wypełnić pragnienie naszych serc i nakaz naszej woli:

„Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać”.

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci

Odezwa do społeczeństwa

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, ogłosił następującą odezwę do społeczeństwa:

O b y w a t e l e!

Zbiorowym wysiłkiem Rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem, pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba

Musimy im przyjść z pomocą.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, – nie odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał Ogólnopolski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy budzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele! Nakaz chwili brzmi:

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, w październiku 1936 r.

Rolnicy!

Konieczność zwalczania groźnej klęski bezrobocia jest dziś zadaniem, dokoła którego zespolić się winien wysiłek całego społeczeństwa.

Nadchodząca zima niesie głód i nędzę dla setek tysięcy rodzin, pozbawionych chleba i pracy.

Do obrony przed głodem i chłodem, pozostających bez środków do życia i możliwości zarobkowania rzesz ludności bezrobotnej na terenie miasta i wsi – powstał Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym, który wezwał do solidarnego wysiłku i ofiary mienia wszystkich obywateli świadomych obowiązku społecznego, który na nich spoczywa.

Zorganizowane rolnictwo w pełnym zrozumieniu, że dzieło niesienia pomocy powinno być oparte na wzajemnej, dobrowolnej ofiarności obywatelskiej wszystkich warstw społeczeństwa – zwraca się do rolników całej Polski o złożenie w okresie od 15-go października do 1-go grudnia r. b. jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na rzecz pomocy zimowej w wysokości 1 – 4 kg żyta z 1 ha i 5 – 10 kg ziemniaków z 1 ha użytków.

W zrozumieniu, że tak pojęta akcja złożenia daru rolniczego na Pomoc Zimową posiadać winna charakter planowy i zorganizowany, oraz celem najszybszego i najsprawniejszego przeprowadzenia zbiórki, postanowiono zwrócić się do istniejących już Komitetów miejscowych Daru Rolniczego na Fundusz Obrony Narodowej o zajęcie się również zbiórką na Pomoc Zimową, a przede wszystkim niezwłoczne ustalenie szczegółowych form jej organizacji i przeprowadzenie zbiórki w terenie z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Wierzymy, że solidarny wysiłek całego rolnictwa polskiego przyczyni się wydatnio do ulżenia doli setek sysięcy bezrobotnych braci i zachowa ich siły i zdrowie do twórczej pracy z nastaniem robót wiosennych.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.,
Białostocka Izba Rolnicza,
Kielecka „ „
Krakowska „ „
Lubelska „ „
Lwowska „ „
Łódzka „ „
Pomorska „ „
Poleska „ „
Śląska „ „
Warszawska „ „
Wileńska „ „
Wielkopolska „ „
Wołyńska „ „
Towarzystwa Rolnicze:
G. T. O. i K. R.
Pomorskie Towarzystwo Rolnicze,
Wojew. Tow. Kółek Rolniczych,
Małopolskie Tow. Rolnicze,
Rada Naczelna Organiz. Ziemiańskich,
Zrzeszenie Właścicieli Lasów.

O planowaniu pracy oświatowej

Przyszła jesień... – Coraz chłodniej, coraz niżej wznosi się w górę tarcza słońca, w dodatku mało kiedy widoczna, bo przeważnie przesłonięta grubą warstwą ołowianych chmur.

Ziemia – Karmicielka ludzkości oddaje pośpiesznie rolnikowi ostatnie swe plony, przygotowując się już do zimowego, dobrze zasłużonego spoczynku. Pola pomału pustoszeją, natomiast coraz raźniej i gwarniej robi się w osiedlach wiejskich, w których wszelkie życie w okresie polnych robót letnich jak gdyby zamarło.

Przyszła jesień, a z nią... długie wieczory jesienne, a po nich – jeszcze dłuższe zimowe, które na pewno będzie się starał wykorzystać pracownik społeczno-oświatowy.

Okres jesienny będziemy zatem uważali za początek roku w pracy oświatowej, po którym z kolei nastąpi okres zimowy i wiosenno-letni. Stąd rok pracy oświatowej-pozaszkolnej czasem pokrywałby się z rokiem szkolnym. Zrozumiałą jest rzeczą, że nasilenie oraz formy pracy kulturalno-oświatowej w każdym z tych okresów będą różne.

Powodzenie oraz pozytywne wyniki każdej pracy wogóle, a pracy oświatowo-wychowawczej w szczególności, zależą w pierwszym rzędzie od jasno sprecyzowanego planu pracy, opartego na realnych przesłankach i założeniach. W tym miejscu mimo woli nasuwa się pytanie, kto właściwie ma być tym twórcą programu pracy oświatowej dla danej organizacji czy środowiska? Czy ma go opracować sam pracownik społeczno-oświatowy,

czy też ma być dostarczony w gotowej już formie przez kogoś z zewnątrz. Dla rozwoju i wyników podejmowanej pracy zagadnienia to ma podstawowe znaczenie. Zauważmy, co na ten temat powie nam obserwacja działności kulturalno-oświatowej w terenie. Otóż musimy tu z pewną przykrością stwierdzić, że teren, z małymi tylko wyjątkami, przyzwyczajony do wyczekiwania od górnych rozwiązań – gotowych już programów działania i to opracowanych możliwie jak najszczegółowiej. „Bardzo chętnie będę pracował (a), ale wpierw poproszę o szczegółowy program" – powiedzenia to często daje się słyszeć w terenie. Drugi znów objaw, spotykany dość często w pracy poszczególnych komórek organizacyjnych, to zgoła niewłaściwe ustosunkowanie się do programów centrali organizacji. Sprawa ta wymaga bliższego omówienia i wyjaśnienia. – Centrala pewnej organizacji, opierając się na swoich założeniach ideowych oraz ogólnej znajomości potrzeb terenu w różnych dziedzinach życia, opracowuje ramowe wytyczne programowe dla podległych sobie ogniw. Wytyczne te poprzez ogniwa wojewódzkie i powiatowe dochodzą w końcu, w pierwotnej swej formie, lub też nieco zmodyfikowane, do najniższych komórek organizacyjnych. Te ostatnie, otrzymawszy takie ramowe wytyczne, uważają je za dogmant, za coś takiego, do czego nie można nic dodać, zmienić czy usunąć po prostu ze względu na miejscowe warunki. I tak więc ogólne wytyczne programowe ogniw nadrządnych stają się często planem pracy danej komórki organizacyjnej, zamiast być tylko drogowskazem i podstawą przy opracowaniu programu pracy na najbliższy okres czasu. Przy takim ustosunkowaniu się może łatwo zaistnieć w podjętej pracy podobna sytuacja do tej, że użyję tu dość lapidarnego porównania, gdybyśmy np. kazali jakiemuś człowiekowi maszerować, dając mu raz za małe, to znów za wielkie buty. Rezultat byłby jasny i dla każdego całkiem zrozuzumiały. Zotem trud opracowania rocznego planu pracy kulturalno-oświatowej spadnie i musi spaść bezprzecznie na barki pracownika oświatowego danego państwa, wszelkie natomiast wytyczne programowe, jak wogóle wszystkie wytyczne, będą mu jedynie służyły pewną radą i pomocą i na tym się ich skromna rola skończy.

Mówiąc o planowaniu pracy oświatowo-wychowawczej w pewnym środowisku, bez względu na to, czy to będzie ośrodek wiejski czy miejski, musimy wziąć pod uwagę cały szereg różnorodnych czynników. Poza założeniami ideowymi, które winny stanowić główny kościec w programie zamierzonych prac, jednym z najważniejszych wysunie się moment środowiskowy, uwzględniający stan kulturalno-oświatowy, gospodarczy, społeczno-polityczny i narodowościowo-wyznaniowy tej miejscowości, w której praca społeczno-oświatowa ma być podjęta i prowadzona. Gospodarcza szczegółowa analiza środowiska w tych wszystkich kierunkach pozwoli nam poznać cały szereg bolączek i niedomagań, dążeń i zainteresowań, co wszystko razem wzięte musi znaleźć odpowiedni swój wyraz w rocznym planie pracy. Dokładne i wszechstronne poznanie bezpośredniego warsztatu pracy, jakim dla pracownika oświatowego jest własne środowisko, postawi przed nami ogrom różnorodnych potrzeb i w konsekwencji zmusi nas do wyboru najważniejszych i najaktualniejszych, których zaspokojeniem jest w stanie zająć się społeczna praca oświatowa. W ten sposób dochodzimy do wyboru form i metod pracy – pozostaje roczny plan pracy, oparty na realnych przesłankach terenowych, dotyczących zarówno potrzeb, jak również warunków i możliwości zaspokojenia tych potrzeb.

- -

W dziedzinie prac kulturalno-oświatowych na pierwsze miejsce wysuną się oczywiście formy systematycznego kształcenia młodocianych i dorosłych, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, pozbawionych większej ilości siedmioklasowych szkół. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie jakąkolwiek poważniejszą pracę społeczno-oświatową, jeżeli jednostka nie posiada podstawowych pojęć z zakresu wiedzy ogólnej, a zwłaszcza zaś tam, gdzie mamy do czynienia z zespołem ludzi kompletnie, względnie półanalfabetów. Najwznioślejsze nawet hasła, prawdy czy wskazania, głoszone przez największe autorytety nie znajdą należytego posłuchu i nie zostaną na pewno wprowadzone w życie, o ile do współdziałania w ich realizowaniu nie zostaną wciągnięte najszersze warstwy społeczeństwa, a to możliwe będzie tylko przy odpowiednim poziomie umysłowym i wyrobieniu społecznym tych ostatnich. Analfabeta względnie półanalfabeta nie będzie nigdy w stanie podjąć jakiejkolwiek pracy w kierunku podniesienia swego środowiska na wyższy poziom życia kulturalnego czy gospodarczego. Prawie każdego znamionuje brak energii, inicjatywy, zaradności, woli i ambicji działania, to jest tych cech, które warunkują walki postępu człowieka, narodów i państw. Najwymowniejszym przykładem może nam tu posłużyć kraj wybitnie rolniczy, jakim jest Dania, gdzie doszło do największego rozkwitu gospodarczego dzięki odrodzeniu się życia umysłowego wśród najszerszych mas ludowych kraju, czego dokonały internatowe Uniwersytety Ludowe o charakterze wybitnie ogólnokształcącym.

Akcja kursów dokształcających winna objąć z jednej strony analfabetów i półanalfabetów, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie ze zrozu-

miałych powodów poborowych i przedpoborowych, a następnie młodzież po ukończeniu szkół niższego stopnia organizacyjnego (4 kl.), by tą drogą mogła ona pogłębiać i rozszerzać wykształcenie ogólne i przygotowanie społeczno-obywatelskie, wyniesione ze szkoły, chroniąc ją jednocześnie w ten sposób od powrotnego analfabetyzmu.

W pracy oświatowo-wychowawczej wśród młodocianych i dorosłych bardzo doniosłą rolę spełniają świetlice. Postawienie na odpowiednim poziomie pracy świetlicowej daje możność rozwiązywania całego szeregu zagadnień z różnych dziedzin życia. Na jej terenie z powodzeniem mogą się rozwijać różnego rodzaju prace o charakterze kulturalno-oświatowym. Wszelkie wysiłki pracownika oświatowego, jako kierownika świetlicy, muszą zmierzać w tym kierunku, by praca kulturalno-oświatowa w formie zespołów samokształceniowych stała się główną osią programu zajęć świetlicowych. Opierając tą pracę o książkę i czasopisma, odczyty i pogadanki oraz referaty z dyskusją, winniśmy uzupełniać ją i przeplatać całym szeregiem zajęć o charakterze kulturalno-artystycznym i rozrywkowym, co ułatwi nam znacznie pracę i przyczyni się do wytworzenia wśród świetliczan silnej więzi uczuciowej i solidarności grupowej.

B. Goliński.

Wobec niebezpieczeństwa powrotnej fali analfabetyzmu

Jesteśmy świadkami poważnych i głębokich rozważań na temat kryzysu, który objął olbrzymią większość państw europejskich i pozaeuropejskich rozciągając się niemal na wszystkie dziedziny życia od moralnego do ekonomicznego włącznie. Bardzo dotkliwie jest on przede wszystkim odczuwany w dziedzinie oświaty. Ankieta Międzynarodowego Biura Wychowania, ogłoszona w 1934 r. wykazała, że oszczędności na polu oświaty poczyniły wszystkie prawie państwa. Najbardziej jednak odbiło się to na szkolnictwie powszechnym, w którym nastąpiło cały szereg ograniczeń — oto parę przykładów: 1) w kilku państwach (Węgry, Bułgaria, Ameryka Półn.) skrócono rok szkolny w niektórych wypadkach do 9, 8, 7, 6-ciu a nawet 5-ciu miesięcy, 2) skrócono program nauki szkolnej (rysunki, gimnastyka, prace ręczne), 3) cały szereg państw wprowadziło dwurazowe używanie sal szkolnych, 4) rozszerzono obwody szkolne, co spowodowało zwinięcie wielu szkół, 5) zmniejszono ilość etatów nauczycielskich. Prócz tego dokonano wielu innych bolesnych cięć.

Na skutek tych operacyj nastąpiło nie tylko przeludnienie klas (w niektórych państwach od 60—80 dzieci), ale setki tysięcy, a nawet miliony dzieci nie znalazło dla siebie miejsca w szkole. Na ratunek tej rzeszy młodzieży pośpiesza oświata pozaszkolna. — Ale i tu nie lepiej; tu również zastosowano daleko idące redukcje wydatków, co spowodowało zniesienie różnych kursów dokształcających.

Fakty te nasuwają nam pewne refleksje. Przede wszystkim ogarnia nas fala barbarzyństwa, o ile społeczeństwa nie zajmą się energicznie poprawą istniejącego stanu rzeczy. Następnie istnieje obawa, że w skutek tego może wytworzyć się nowy układ społeczny, nowa elita, do której wejdą nie najzdolniejsi, lecz bogaci, tj. ci, którzy mogą sobie pozwolić na kształcenie prywatne.

Wśród wielu innych państw i Polska przeżywa ostry kryzys powszechnego nauczania. A do najbardziej pokrzywdzonych należy u nas, oczywiście, młodzież wiejska, której z różnych względów znacznie trudniej jest dokształcić się, aniżeli młodzieży miejskiej.

Z okresu niewoli przejęliśmy wielkie rzesze analfabetów zupełnych i półanalfabetów, którzy chociaż jako tako czytali i pisali, to jednak daleko odbiegali jeszcze od poziomu abiturientów szkoły powszechnej. To też natychmiast po odzyskaniu niepodległości, rzucono hasło — „zwalczania analfabetyzmu dosłownego i społecznego, szerzenia wiedzy elementarnej, dostępnej dla każdego obywatela". Zaczęto więc tworzyć pod różnymi nazwami kursy, które przeszły szereg zmian organizacyjnych i programowych, i mimo okrojonego budżetu przetrwały do dnia dzisiejszego, wykazując stałą dążność do rozwoju. Jakkolwiek akcja oświatowa w tym kierunku zarówno państwa i społeczeństwa jest niewątpliwie bardzo intensywna i wydajna, wobec jednak olbrzymich trudności nie można, jak dotychczas, rozwinąć ją w takim stopniu, w jakim to jest dla Państwa niezbędne.

Wśród całego splotu zagadnień, związanych ze zwalczaniem analfabetyzmu, chcę tu zwrócić specjalną uwagę na tzw. analfabetyzm wtórny i społeczny, który jest dość częstym zjawiskiem na wsi, a szczególnie — wsi zapadłej kresów wschodnich i północno-wschodnich. Jest to zagadnienie o tyle ważne, że marnuje się tu i przekreśla niejednokrotnie duży dorobek społeczno-państwowy (w postaci

zdobytej wiedzy przez obywateli), osiągnięty kosztem wysiłków zarówno indywidualnych jak i państwa. A zatem w porównaniu do tych analfabetów, którzy ze szkoły nigdy nie korzystali — analfabeci wtórni i społeczni stanowią czystą stratę, gdyż włożono już w ich kształcenie pewien kapitał. Umyślnie łączę tu te dwie nazwy: „wtórni“ i „społeczni“, ponieważ zapomnienie, utrata umiejętności czytania i pisania spowodowana jest zwykle brakiem szerszego zainteresowania się sprawami gospodarczymi, politycznymi, naukowymi — słowem społeczno-państwowymi i przeciwnie — wtórny analfabetyzm nie będzie miał miejsca w wypadku istnienia takich zainteresowań. O ile więc winę za analfabetyzm pierwotny złożyć można do pewnego stopnia na państwo, jego ustrój, to analfabetyzm wtórny wynika tylko z zaniedbania samych jednostek, z niedostatecznej organizacji życia społecznego.

Nasuwa się tu pytanie: Dlaczego zjawisko wtórnego analfabetyzmu pojawia się specjalnie na wsi? Odpowiedź jest tu prosta. Młodzież miejska przede wszystkim kończy zwykle szkołę powszechną pełną, wieloklasową, a sam tryb życia miejskiego jest zbyt skomplikowany, daje dużo okazji i wprost zmusza do stosowania wiedzy nabytej w szkole, w życiu codziennym. Tymczasem młodzież wiejska kończy najczęściej szkołę jednoklasową, a zawód rolniczy — z braku odpowiednio zorganizowanego życia społecznego i rozbudzenia zainteresowań — takich konieczności nie nasuwa.

Wprawdzie dzisiejsza szkoła powszechna na wsi, nauczając i wychowując zaprawia równocześnie młodzież do samokształcenia, stara się głęboko zakorzenić w umyśle dziecka przeświadczenie, że nie wolno mu poprzestać na tym, co mu dała szkoła, że ciągle musi wzbogacać zdobytą wiedzę i doskonalić swój charakter. To jednak o ile młodzież ta po wyjściu ze szkoły nie znajdzie odpowiednich warunków i opieki ze strony organizacyj społecznych i Państwa, pogrąża się w bierności, popada w marazm, a w rezultacie w analfabetyzm wtórny i społeczny.

Na szczęście, przeważna część społeczeństwa zaczyna już coraz więcej dostrzegać i rozumieć, że na fundamencie szkoły trzeba budować dalej, o ile się chce w przyszłości uniknąć tej smutnej rzeczywistości, że poważna część wyników, jakie daje szkoła powszechna, marnuje się i bezpowrotnie przepada.

Z kolei należałoby podać i omówić środki zaradcze, zapobiegające temu, bądź co bądź, szkodliwemu społecznie zjawisku, jakim jest analfabetyzm wtórny. Ponieważ artykuł niniejszy traktuję jako zagajenie na ten temat dyskusji, ograniczę się tylko na podaniu kilku środków i uwagi, dotyczącej ich treści.

Otóż, należy tu przede wszystkim stwierdzić, że każda forma pracy oświatowej będzie celowa i da niewątpliwie dobre wyniki, o ile będzie wyrastać na podłożu rodzimym i wynikać z potrzeb zarówno materialnych jak moralnych i duchowych danego środowiska. A więc wszelkiego rodzaju organizacje spółdzielcze, zaspakajające konkretne potrzeby danej wsi, a w wziązku z tym odpowiednia lektura (książka, gazeta, czasopismo), wyjaśniająca i pogłębiająca dane zagadnienie; wszelkiego rodzaju imprezy o charakterze towarzyskim i kulturalnym (przedstawienia, chóry, zabawy itp.), uwzględniające najlepszą stronę miejscowych obyczajów i zwyczajów; wszelkiego rodzaju czytelnictwo, konkursy rolnicze i dyskusje na tematy popularnonaukowe, wynikłe z zainteresowań umysłowych; wreszcie wszelkiego rodzaju dyskusje na tematy aktualnych spraw gospodarczych i społeczno-politycznych.

Przykładowo podane formy pracy oświatowej, jako środki zapobiegające nie tylko wtórnemu analfabetyzmowi dosłownemu i społecznemu, ale podnoszące gospodarczo i kulturalnie wieś wymagają osobnego omówienia. *S. T.*

Założenie ideowe Związku Rezerwistów.

Związek Rezerwistów powinien i musi stanowić wielki potencjał siły twórczej dla Państwa. Musi on, w szeregach swoich członków w pierwszym rzędzie, uaktywnić wszystkie te czynniki moralne, które nakazują jednostce zajęcie właściwego stanowiska w dziedzinie zjawisk współczesnego życia, które pogłębiają jej świadomość obywatelską. Bo oto żyjemy w epoce wielkich i doniosłych przeobrażeń tak skłóconego i skomplikowanego życia powojennego.

Z oparów długoletniej niewoli, zdeprawowani i rozbici, słabi i ułomni, przez krew najlepszych braci—powstaliśmy do samodzielnego bytu politycznego, ale w większości swej jako masa bezładna, z pewnym pomrukiem rewolucyjnym, surowa i bez własnego oblicza, zda się pozostawiona na pastwę jakiegoś rodzimego fatalizmu dziejowego.

Jednak wysiłek żołnierza, Moc i Wola Wielkiego Marszałka Piłsudskiego z tej masy bezładnej

wykuły zręby strukturalne Polski współczesnej. Dusza zbiorowa narodu przyoblekła się w jakieś realne kształty. Piłsudski w tej duszy powołał do życia to wszystko, co stanowi istotę człowiczeństwa, co jest treścią pojęcia: Honor i Godność Narodu.

Piłsudski fizycznie wśród nas już nie istnieje, ale Jego Duchowość stopiła się z żywym organizmem Narodu Polskiego, który żyć będzie bo żyć musi, gdyż takie jest jego przeznaczenie.

Jak wielki jednak ogrom pracy czeka nas i przyszłe pokolenie—i jak łatwo jednostka czy naród mogą się zgubić w chaosie współczesnej rzeczywistości. Ileż niepewności, przeobrażeń, pojęć i systemów niesie ze sobą współczesne nam życie. Zatrzymajmy się na chwilę i rozejrzyjmy się w tym chaosie. Wschód europejski—Komunistyczny ustrój polityczny Rosji, mimo złowróżbnych proroctw upadku —utrzymuje się stanowiąc w dalszym ciągu wielki znak zapytania dla świata. Na zachodzie — Niemcy hitlerowskie skonsolidowane, wzgl. konsolidujące się narodowo, nieubłaganie realizują swe hasła i programy. Niemcy — które ze wzgardą odrzuciły wczorajszy parlamentaryzm, wykuwają formy nowego ustroju politycznego. Niemcy głoszące nieubłaganie hasła rasizmu, o wzmagającym się od 2-ch lat przyroście naturalnym.

Dalej na zachodzie — Francja, która trzeszczy w swej strukturze obyczajowo-politycznej, gdzie narastają i ścierają się wrogie prądy ideowe.

Na południu — Włochy faszystowskie, które swoją żelazną wolą i zda się bunczuczną odwagą zadziwiają cały świat. Naród ekspansywny, pełen entuzjazmu, najdalej posuniętej ofiarności i samozaparcia, który w ręku Swego Wodza przybiera tak realne kształty polityczne.

A dalej—Hiszpania, stanowiąca europejski Meksyk, trzeszcząca w swoich posadach pod wpływem prądów rewolucyjno-komunistycznych. Nie chce mnożyć więcej przykładów dla współczesnej rzeczywistości. To jedna dziedzina zjawisk tego, co nas otacza. Sięgnijmy do innych.

Rozbudowa militarna współczesnych państw, począwszy od małej Szwajcarii, Holandii, aż do wielkiej Anglii, Francji czy Niemiec. Dniem i nocą dymią w Europie fabryki przemysłu wojennego i nie tylko w Europie.

Trzecia dziedzina zjawisk: skłócenie politycznych stosunków międzynarodowych. Nieufność, zakłamanie, konszachty dziś między tymi, jutro między innymi narodami Europy.

Jednostka jak i zbiorowość ludzka nie są w stanie nadążyć za szeregiem zjawisk codziennych, powiązać je w jeden logiczny łańcuch, uchwycić jakiś sens, który by zezwalał na zdefiniowanie takiego czy innego zjawiska współczesności.

Jedno tylko stwierdzamy niezbicie, że narody pracują, że je porywa wielki zbiorowy entuzjazm, że w narodach świata, a zwłaszcza Europy kształtuje się zbiorowy pęd z przeznaczeniem wytkniętego celu. Wre praca i szalony pośpiech w tej pracy, mimo tak wielkich trosk codziennego życia jakie stwarza t. zw. kryzys. Widzimy, że mimo biedy narody nie poddają się zwątpieniu, defetyzmowi. Narody chcą żyć i wierzą w sens swego istnienia zbiorowego. Nie mają najmniejszego zamiaru grzęznąć w bezradności, karmić się goryczą dnia dzisiejszego, lecz wpatrzone w nieznane być może Jutro— ostrzą swój wzrok i słuch. Realizują się w całej pełni słowa Wielkiego Marszałka: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, tak jak przedtem był wyścig krwi, jak przedtem był wyścig żelaza“. Prawda współczesnej rzeczywistości jest niestety bardziej zrozumiała i bardziej realizowana przez bliższych i dalszych sąsiadów Polski. Lecz cóż to wszystko ma wspólnego z ideologią Związku Rezerwistów? Pozornie niewiele—w rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej.

Bo oto w polskim życiu zbiorowym obserwujemy niepokojące zjawiska. Jeśli o nich chcę wspomnieć pokrótce—to zastrzegam się, iż nie należę do tych Polaków, którzy na naszą rzeczywistość patrzą ponuro i wyciągają złowieszcze horoskopy. Wierzę w to, iż optymizm jest bardziej siłą twórczą aniżeli pesymizm. Jednak nie da się zaprzeczyć, iż zaczynamy gorzknieć, zatracamy zainteresowania w sprawach ogólnych, na rzecz zainteresowań w sprawach osobistego życia, raczej materialnego niż duchowego przybici być może „polską biedą”, pogrążeni w rodzinnych czy zawodowych kłopotach, zda się zaczynamy żyć z dnia na dzień. Zanika niestety zbiorowy czy jednostkowy entuzjazm, który stanowi przecież tak potężny czynnik twórczy w życiu człowieka, czy zbiorowości ludzkiej. Procesy konsolidacyjne narodu jakby zatracały swoje tempo. Jakiś złowieszczy cień ogarnia zbiorową duszę polską. Jedni widzą rzeczywistość polską w barwach nadmiernie różowych, inni w barwach nadmiernie czarnych. Coś zaczyna się rozmontowywać w psychice zbiorowej. Czyżby dlatego, że zbrakło wśród nas Wielkiego Marszałka?

Otóż Związek Rezerwistów, który skupia w sobie żołnierzy-rezerwistów, w umiłowaniu i zrozumieniu Swego Wielkiego Wodza, duchem żyjącego wśróp nas — musi pracą Swą tępić te niepokojące przejawy polskiej rzeczywistości. My rezerwiści zorganizowani budzić musimy słabnący entuzjazm zbiorowy, wiarę w wysiłek Narodu i w pracę polskiego rządu. Jako organizacja wojskowa musimy wcielić w swe szeregi jak najwięcej żołnierzy-obywateli, a zaprawieni ideowo tchnąć i wzbudzić zbiorowy entuzjazm polskiej pracy i polskiego czynu. Jako organizacja wojskowa musimy zagarnąć w swe sze-

regi tych wszystkich, dla których mundur żołnierski jest symbolem Polski, która idzie, która ciągle się stwarza wolą i pracą najlepszych obywateli. Jako organizacja przepojona duchem żołnierskim, musimy się stać czynnikiem państwowo-twórczym, siłą realną która nieubłaganie niszczyć będzie wszelkie chwasty na ugorze życia.

Do rzeczywistości polskiej podchodzić musimy uczciwie, bezinteresownie i z głęboką świadomością naszego czynu, pamiętając o tym, iż chodzi tu o najwyższe wartości Narodu i Państwa.

Jako pokolenie żołnierskie musimy zrozumieć, iż ponosimy współodpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń i wobec historii.

Przed tą odpowiedzialnością nie wolno nam tchórzyć: odwaga, niezbędna i w życiu obywatelskim.

Oto jest ideologia naszego Związku, to są te przesłanki ideowe, które pozwalają nam rozumieć i wiązać ze sobą objawy polskiej rzeczywistości. **Nie frazeologia o pracy państwowo-twórczej, mdły patriotyzm odświętny winien być dla nas drogowskazem — lecz praca nad sobą i nad kolegami swymi, uczciwa, rzetelna, programowa i konsekwentna**, z poczuciem pełnej odpowiedzialności zato co mówimy i czynimy.

Karność, poczucie obowiązku w życiu prywatnym czy publicznym, uczciwość w stosunku do ludzi, uczciwość w stosunku do Państwa, lojalność i współpraca z władzami rządowymi, bezustanna praca nad pogłębianiem świadomości narodowej i obywatelskiej, nad wyrobieniem charakterów silnych i niezłomnych, twardych jak stal w niebezpieczeństwie, tkliwych na dolę i niedolę współbraci — oto są założenia moralne naszej pracy związkowej i indywidualnej.

Do tych założeń ideowych zbliżać nas będzie nieustannie rzetelnie pojęta, systematycznie zrealizowana praca w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Jeśli cele ideowe we własnych szeregach chociażby częściowo zrealizujemy — wówczas my, żołnierze—rezerwiści, jako czynnik organizacyjny zbudzimy w szerokich masach wiarę w polskiego ducha i w polską rzeczywistość.

W rodzinie narodów czy to skłóconych, czy miłujących się będziemy stanowić Siłę Wielką, realny czynnik polityczny, będziemy zbiorowiskiem ludzkim skrystalizowanym, w poczuciu swej godności i honoru zespolonym.

Wówczas u schyłku swego życia powie każdy z nas: zrozumiałem treść słów i pracy Wielkiego Marszałka Piłsudskiego.

A to będzie chyba największą satysfakcją obywatela-Polaka!

Obowiązek pracy dla obrony Państwa

Zmiana ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym

Ustawa z roku 1924 o powszechnym obowiązku służby wojskowej zostanie niebawem uzupełniona doniosłą nowelą, wprowadzającą przepisy o t. zw. zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym.

Według projektu tej noweli, już opracowanego, zastępczy powszechny obowiązek wojskowy miałby polegać na wykonywaniu pracy dla celów obrony Państwa oraz dla potrzeb gminy, lub gromady.

Powołani do pracy w granicach gminy, którą zamieszkują, wykonywaliby pracę bezpłatnie, przy czym posługiwaliby się zasadniczo własnymi narzędziami i żywili na własny koszt. Powołani do pracy poza granicami gminy, w której mieszkają będą mieli prawo do zakwaterowania, wyżywienia oraz bezpłatnego przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.

Zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu mają podlegać wedle projektu:

1) uznani za zdolnych do służby w pospolitym ruszeniu z bronią, lub bez broni (kategorie C lub D), z wyjątkiem osób, które przesłużyły czynnie w wojsku ponad 5 miesięcy oraz duchownych wyznania katolickiego;

2) zwolnieni częściowo od służby wojskowej (skrócona służba wojskowa);

3) zaliczeni do rezerwy jako ponadkontyngentowi — od dnia, w którym ukończyli 25 lat życia.

Osoby, podlegające obowiązkowi pracy, mają być powoływane do wykonywania takich robót, do jakich są fizycznie zdolne, a w miarę możności do takich robót, jakie odpowiadają ich szczególnym kwalifikacjom.

Od obowiązku wykonywania pracy mają być zwalniane osoby: 1) niezdolne z powodu choroby, lub ułomności fizycznej do żadnego rodzaju pracy, wykonywanych z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego; 2) przebywające poza granicami Państwa; 3) których powołanie do wykonywania pracy mogłoby spowodować istotną szkodę dla interesu prywatnego.

Zwolnienie od obowiązku wykonywania pracy może być udzielone tylko na czas trwania okoliczności, uzasadniających to zwolnienie. *R.*

Recenzje

Roman Zawada. Opowieści żołnierskie o Generale Śmigłym. Nakładem Głównej Kięgarni Wojskowej. Warszawa. Str. 128. Zł. 7.

Książka pod powyższym tytułem jest zbiorem opowiadań, i wspomnień o bohaterskich czynach wojennych Generała Śmigłego, dokonanych pod wodzą Komendanta w okresie walk o Niepodległość. Ukochany przez Wielkiego Marszałka, najlepszy Jego żołnierz i uczeń, w długich bojach z wrogiem otrzymuje Generał Śmigły najtrudniejsze, najbardziej odpowiedzialne zadania do spełnienia. Marszałek wiedział, że najlepsze swoje myśli i poczynania może przekazać do wykonania generałowi Śmigłemu, który zawsze zwycięsko umiał wywiązać się z najtrudniejszych opresji. Powierzenie Śmigłemu dowództwa P.O.W.; boje o Wilno w 1919 r.; oswobodzenie Łotwy; po mistrzowsku dokonany odwrót z Ukrainy 3-ej armii, otoczonej przez wroga ze wszystkich stron; brawurowy i szybki pochód po zwycięstwie sierpniowym 2-giej armii pościgowej na linii Międzyrzecz — Białystok; natarcie nad Niemnem; bój w Lidzie — oto ważniejsze czyny generała Śmigłego zebrane w „Opowieściach“ przez żołnierzy, którzy służyli pod nim i byli świadkami jego męstwa i pracy.

Autor książki, pisanej stylem żołnierskim, przemawiającym wprost do duszy i serca czytelnika, potrafił uwypuklić postać Generała, jako nieustraszonego Wodza, uwielbianego przez swoich podwładnych. Wódz ten sam dawał przykład żołnierzom jak należy spełnić wolę Naczelnego Wodza.

Książka R. Zawady ze względu na swą wartość wychowawczą powinna się znaleść w rękach młodego pokolenia.

Pokolenie zaś, które wyrosło w ogniu walk o wolność znajdzie w niej wiele własnych wspomnień i przeżyć. *M. M.*

DZIAŁ PEDAGOGICZNY

Moje uwagi i spostrzeżenia z wycieczek po szkołach wołyńskich.

W roku szkolnym 1933/34 miałem okazję, jako słuchacz P. I. N. w Warszawie, w towarzystwie kilkunastu jeszcze kolegów zwiedzić i przyglądnąć się z bliska pracy nauczycielstwa w kilku szkołach na Wołyniu. Zgodnie ze wskazaniami Kuratorium wołyńkiego zwiedziliśmy dwie szkoły powsz. w Kowlu, Hołobach i szkołę ćwiczeń w Liceum Krzemienieckim. Wycieczka trwała cały tydzień. Z uwagi na to, że niektóre podejścia dydaktyczne i wychowawcze w szkołach tych są ciekawe i wartościowe, a w żadnych pismach pedagogicznych nie są enuncjowane, postanowiłem podzielić się garścią osobistych wrażeń i spostrzeżeń z czytelnikami „Drogowskazów.”

Pierwszym etapem naszej wycieczki był Kowel. Do Kowla przyjechaliśmy 10 grudnia wieczorem. Tu już były noclegi dla nas przygotowane i po dobrze przespanej nocy, następnego ranka wyruszyliśmy do szkoły żeńskiej im. Mościckiego.

20 min. przed ósmą wchodzimy w towarzystwie zast. inspektora do budynku szkolnego. W nowym, piętrowym gmachu mieszczą się dwie szkoły: żeńska na parterze i męska na piętrze. Piękny budynek z centralnym ogrzewaniem, wybudowany przez miasto — jak się dowiedziałem — głównie dzięki staraniom kierowników obu szkół i komitetu rodzicielskiego. Zgodnie z planem hospitacyjnym, przedstawionym nam przez kierowników szkół, podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza hospitowała kl. I. w szkole męskiej, druga kl. II. w żeńskiej. Ja należałem do grupy drugiej. Lekcje tu rozpoczynają się wspólną modlitwą na korytarzu.

Na głos dzwonka 15 przed ósmą dziewczynki całej szkoły ustawiają się parami, wedle klas. Przedtem jedna z nauczycielek odczytuje „gazetkę“ tj. komunikat co się dzieje w szkole, środowisku (mieście), państwie i zagranicą, poczem odśpiewują chórem pieśń poranną, jedna z dziewczynek odmawia modlitwę po polsku, druga z kolei po rusku. Po modlitwie wchodzą parami do klas. Wraz z dziećmi weszliśmy do kl. II. Klasę tę prowadzi młoda nauczycielka, pracująca dopiero trzeci rok, ale — jak nas poinformował przedtem już zast. inspektora p. Kamecki — jest specjalnie uzdolnioną do prowadzenia niższych klas. Dzieci te prowadzi od klasy I-ej. Klasa dość liczna, bo licząca około 50 dziewczynek, siedzących w wygodnych krzesełkach po dwie przy każdym stoliczku. Dziewczynki robią bardzo miłe wrażenie, są same czyściutkie i schludnie ubrane. Zdawało mi się, że są to dzieci zamożniejszych ro-

dziców tymczasem — jak dowiedziałem się od kierownika — więcej niż 70% należy do bienych wyrobników, drobnych rzemieślników i bezrobotnych. Objaśnił mi, że — początkowo — szkoła, walcząc o czystość, miała wiele trudności, ale dziś jest każdego z rodziców ambicją, by dziecko ich było czysto utrzymane.

Nauczycielka rozpoczyna lekcję swobodną pogadanką o zabezpieczeniu się przed zimą ludzi (za oknem mróz i polatują rzadkie płatki śniegu). Dzieci poruszają kwestię zaopatrywania się ludzi w ciepłą odzież, opał i żywność. Wyłania się sprawa ubóstwa i bezrobocia, a w związku z tym pogadanka o instytucjach i akcja pomagania biednym. Następnie nauczycielka rzuca pytanie: „jak sobie radzą zwierzęta zimą?” Dzieci wymieniają różne sposoby u różnych zwierząt i zatrzymują się przy ptakach, które pozostają zimą u nas. Teraz cała pogadanka koncentruje się około odżywiania tych ptaków. Powstaje projekt zbudowania karmika dla ptaszków. Zaczynają obliczać koszty takiego karmika (piszą i obliczają na tablicy cenę gwoździ, deseczek i słupa). Na tym kończy się pierwsza lekcja.

Na drugiej lekcji nauczycielka rozpina na tablicy obrazek, narysowany przez dziewczynkę 6-ej klasy, przedstawiający rozmowę dziewczynki z wróblem. Powstaje zagadnienie o czem może rozmawiać dziewczynka z wróblem. Ustalają, że wróbelek prosi dziewczynkę o okruszynę chleba. Przy pomocy nauczycielki dzieci układają wierszem treść tej rozmowy. W ten sposób powstały dwie strofki, z których każda składa się z czterech rymujących się wierszy. Na trzeciej lekcji dzieci przepisują wierszyk do zeszytów i uczą się na pamięć. Nasuwa się zagadnienie czy nie można by go zaśpiewać. Dziewczynki wyszukują melodię do tego wierszyka. Z dwóch zaprojektowanych klasa wybiera jedną (na nutę „Płynie Wisła“). Przedtem jeszcze dzieci wybrały i ustaliły tytuł tej piosenki. Na tym skończyła się lekcja trzecia. W czasie przerwy dziewczynki wraz z nauczycielką wybrały miejsce na umieszczenie karmika dla ptaszków.

Na 4-ej lekcji lepiły z plasteliny projekty karmików, z pośród których najładniejszy klasa wybierze i wykona względnie wykona je starsza klasa w pracowni.

Jak łatwo się zorientować — klasa w tym dniu przerabiała z zagadnienia ogólnego: „ludzie i zwierzęta zimą“ część tegoż mianowicie: „karmienie ptaków zimą„. Zarówno plan jak i rozwiązanie owego zagadnienia wydają się mi bardzo trafne. Na jakież momenty należało tu głównie zwrócić uwagę? Otóż przede wszystkim moment wychowawczy występuje tu silnie i przewija się przez wszystkie lekcje w owym czynnym stosunku do siebie (dzieci pomagały sobie nawzajem w pracy) i zwierząt (karmienie zwierząt). Dalej aktualizacja samego zagadnienia, dzięki czemu wszystkie lekcje były ożywione. Następnie jasno i naturalnie występowała tu łączność w zagadnieniu wszystkich przedmiotów (rachunki, polski, śpiew, roboty).

d. c. n.

T. S.

Do

Naszych Czytelników P.P. Nauczycieli i Wychowawców!

Komitet Redakcyjny „Drogowskazów“ wprowadził w swym piśmie w roku 1936/37 specjalny dział pedagogiczny.

W dziale tym będziemy zamieszczać aktualne artykuły z dziedziny nauczania i wychowania.

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników, interesujących się tą sprawą, o łaskawe nadsyłanie do Redakcji własnych myśli, uwag i spostrzeżeń, dotyczących tak ważnej kwestii — wychowania młodzieży.

ZMIANA NA STANOWISKU REDAKTORA „DROGOWSKAZÓW”

Dotychczasowy Redaktor p. mgr. M. Goławski zrezygnował ze swego stanowiska, wobec nawału pracy zawodowej.

Komitet Redakcyjny rezygnację przyjął dy wiadomości i Redaktorem wybrał p. W. Malinowskiego.

Komitet Redakcyjny: Konstanty Terlikowski – Prezes, Teofil Budzanowski – Wiceprezes.
Członkowie: W. Antonowicz, J. Frankowski, B. Goliński, M. Goławski, A. Łukoś, Malinowski, M. Motoszko, T. Siemiginowski, F. Wasążnik.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	— 70 zł.
1/2 strony	— 35 zł.
1/4 „	— 20 zł.
1/8 „	— 11 zł.
1/16 „	— 6 zł.

PRENUMERATA:

miesięczna	30 gr.
kwartalna	90 gr.
półroczna	1.50 zł.
roczna	03.0 zł.

Redaktor: Wincenty Malinowski – Białystok, ul. Marszałka Połsudskiego 46, m. 4.

Wszelką korespondencję należy kierować do Redakcji miesięcznika „Drogowskazy” *Adres redakcji*: Białystok, Rynek Kościuszki 7, m. 11, tel. 10-90. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 18 – 19 godz.

Adres administracji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 13, Tel. Nr. 9. Konto czekowe P. K. O. Białystok Nr. 51164 wł. konta Komunalna Kasa Oszczędności pow. Białostockiego (na odwrocie blankietu zaznaczyć: „Drogowskazy” rozrachunek Nr. 245).

Druk. „Lechja“ w Białymstoku, Ryn Kościuszki 15, tel. 6-11

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie".

Prezydent Rrzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Rolniku powiatu łomżyńskiego!

Pamiętaj, że najpewniejszą i najkorzystniejszą lokatą pieniędzy zapewnia Ci

Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa

Pieniądz w domu trzymany jest martwy, nie przynosi pożytku ani posiadaczowi, ani krajowi' co jest jedną z głównych przyczyn braku u nas kapitału obrotowego i powodem zastoju gospodarczego· Pieniądz zaś włożony do Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej żyje, procentuje dla wkładcy' pracuje też dla ogólnego dobra, ułatwiając kredyty dla rolnictwa, rzemiosła i handlu, a fabryki i warsztaty idą w ruch, dając zatrudnienie bezrobotnym.

Rolniku! Oszczędzając w Gminnych Kasach Pożyczkowo-Oszczędnościowych kładzież trwałe podwaliny pod pieniężnictwo ludowe oraz budujesz silną i niezależną Polskę. Powiat łomżyński zajmuje pierwsze miejsce na terenie województwa białoskockiego pod względem ilości i sprawności Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, które przyjmują na wysokie oprocentowanie wkłady oszczędnościowe oraz udzielają swym członkom pożyczek i kredytów na wszelkie potrzeby gospodarcze, działając w następujących miejscowościach powiatu:

1) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Szumowo.** Prezes—Stanisław Jastrząb, skarbnik—Józef Tyszka, rachmistrz—Paweł Rutkowski.

2) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Miastkowo.** Prezes—Julian Pewelczyk, skarbnik—Czesław Ustaszewski, rachmistrz–Hipolit Ogrodnik.

3) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Szczepankowo.** Prezes–Jan Michalczuk, skarbnik–Józef Bieniek, rachmistrz—Henryk Krzemiński.

4) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Bożejewo w Wiźnie.** Prezes—Aleksander Pianko, skarbnik—Jan Rutkowski, rachmistrz—Kazimierz Porębski.

5) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Śniadowo.** Prezes–Korytkowski Józef, skarbnik—Wróblewski Wł., rachmistrz–Romankiewicz Roman.

6) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczęynościowa **Drozdowo w Piątnicy.** Prezes — Antoni Tomaszewski, skarbnik — Franciszek Gałązka, rachmistrz—Chomentowski Władysław.

7) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Kołaki.** Prezes—Władysław Kulesza, skarbnik — Franciszek Kossakowski, rachmistrz-Józef Pawelczyk

8) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Chlebiotki w Zawadach.** Prezes — Bruszewski Edmund, skarbnik—Sikorski Wacław, rachmistrz–Zajkowski Marian.

9) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Kupiski.** Prezes — Kuźnicki Teodor, skarbnik — Makowski Adam, rachmistrz —Grudziński Andrzej.

10) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Lubotyń.** Prezes — Starszyk Teofil, skarbnik — Kacprzyk Franciszek, rachmistrz—Łada Bronisław.

11) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Jedwabne.** Prezes–Pieńkowski Andrzej, skarbnik–Kaczyński Józef, rachmistrz –Hetmanek Rudolf.

12) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Puchały.** Prezes–Nowowiejski Szymon, skarbnik–Pietraszewski Wacław, rachm. – Rafałowicz Miecz.

13) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Stawiski.** Prezes—Tyszka Kazimierz, skarbnik — Rogalski Konstanty, rachm.—Samsonowski Aleks.

14) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Rogienice.** Prezes–Czerwiński Czesław, skarbnik–Wasilewski Stanisław, rachm.–Raczyński Stanisław.

15) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Czerwone.** Prezes—Borys Stanisław, skarbnik — Podsiad Aleksander, rachmistrz–Turowicz Wacław.

16) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Przytuły.** Prezes–Chrzanowski Aleksander, skarbnik—Zacharzewski Antoni, rachmistrz—Czubowski Władysław.

17) Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa **Mały-Płock.** Prezes—A. Góralczyk.

Wykaz danych statycznych Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych powiatu łomżyńskiego według stanu na dzień 1 stycznia 1936 r.

Powiat	Siedziba Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędność.	Data zatwierdzenia uchwały	Data uruchomienia Kasy	Wysokość kapitału zakładowego Kasy	Wysokość kapitału zasobowego Kasy	Ogólna suma wkładek oszczędność.	Suma pożyczek udzielonych przez Kasę	Lokaty własne	Uwagi
Łomżyński	Szumowo	17.VI.1925	1.XI.1925	19.828,77	9.829,33	26.819,76	51.042,70	8.100.—	
	Miastkowo	24.VII.1925	2.I.1926	7.770,34	3.770,44	14.264,33	29.126,—	2.000.—	
	Szczepankowo	3.VII.1925	14.IX.1925	11.963,95	6.536,21	19.393,68	55.479,01	3.426.—	
	Wizna	30.IX.1925	1.VI.1926	8.983,95	1.912,85	2.730,08	24.741,89	—	
	Śniadowo	19.VIII.1925	13.I.1926	7.108,48	517,16	31.226,11	39.009,47	1.260.—	
	Piątnica	5.VIII.1925	22.XII.1925	11.959,59	2.587,17	4.359,35	26.034,—	2.020.—	
	Kołaki	XII.1925	16.VI.1926	2.784,84	—	5.281,94	23.939,90	2.494,45	
	Zawady	30.IX.1925	1.XII.1925	5.723,—	1.422,19	10.978,70	16.798,86	1.500.—	
	Kupiski	5.VIII.1925	10.III,1926	2.766,79	370,97	901,25	12.101,—	—	
	Lubotyń	5.VIII.1925	1.II.1927	4.787,81	1.112,80	1 352,28	12.102,23	80.—	
	Jedwabne	27.III.1926	11.VII.1927	3.952,20	862,34	423,32	13.993,63	—	
	Puchały	2.VII.1925	1.XII.1925	10.588,43	1.588,43	830,81	14.815,40	—	
	Stawiski	25.XI.1925	13.VII.1926	15.147,59	3.328.40	2.620,38	23.551,50	1.060.—	
	Rogienice	17.X.1925	15.IV.1926	9.904,24	2.094,83	1.753,26	22.195,87	355.—	
	Czerwone	31.V.1930	1.VII..1930	2.291,80	296,63	24,17	4.467,01	338.—	
	Przytuły	28.III.1928	13.IX.1930	2.134,94	134,94	—	2.422,50	—	
	Mały-Płock	1935 r.	1.I.1936	2.725,28	290,68	326,54	3.112,04	196.—	Stan na 1.VII.1936 r.